









**STUDJUM DZIEJOWE.**



W PIĘCDZIESIĄTĄ  
ROZNIKĘ POWSTANIA  
r. 1830.



STUDJUM DZIEJOWE

PRZEZ

BRONISŁAWA ZAMORSKIEGO.



LWÓW.

Nakładem księgarni K. Łukaszewicza.

1881.



282684 ZH

Przekład wzbroniony.

W »Drukarni Podolskiej« pod zarządem J. Harasimowicza w Tarnopolu.



# BOJOWNIKOM POLSKI

**z r. 1830**

W PIĘCDZIESIĘCIOLETNI JUBILEUSZ  
bohaterskiej chwały

W CZEŚĆ I PAMIĘĆ

poświęca

*Autoz.*



P. T.

**C**el jaki wydaniu dzieła autor naznaczył, skłonił nas do przysłania tegoż z uprzejmą prośbą o przyjęcie dzieła i uiszczenie należności w kwocie 3 zł. w. a. księgarni nakładowej K. Łukaszewicza we Lwowie.

Wydawcy.



**D**ziejopisowie narodów niezależnych, których społeczne ukształtowanie się polega na współdziałaniu w rządzeniu sobą, nazwali wiek w którym żyjemy wiekiem rewolucyjnym. Od chwili gdy Rousseau skreślił *le Contract social*, i u schyłku XVIII stulecia społeczeństwo francuskie zaprzestało dzielić się na kastowe i uprzywilejowane części składowe a poczęło rządzić się konstytucyjnie wprowadziwszy w życie prawa człowieka; dzieje Europy przybrały cechę odrębną i stanowią nową epokę, bo feudalizm średniowieczny zaprzestał istnieć ustępując miejsca czynnikom rzeczywiście społecznym t. j. narodom.

Na chwałę społeczności polskiej, narodu polskiego, przyznać trzeba: Co u postronnych narodów w skutek przewrotów dziejowych XVIII i XIX stulecia stało się początkiem wolnego działania narodów, w Polsce od wieków już było ustanowionem i używaną prawnie prerogatywą, bo naród polski dzierżył wła-

dzę rządzenia sobą posuniętą aż do mocy obierania sobie władców chociażby pośród siebie i określania sposobu rządów tychże konstytucyami na wiecach powszechnych uchwalonemi i pactami conwentami rządzonych i rządzących wzajem obowiązującemi.

Podczas gdy Henryk Walezyusz był nieograniczonym panem swego państwa francuskiego, i ówczesna społeczność francuska a jednocześnie omal całej Europy pozostawała w upośledzeniu niewolniczem samowładców pojedynczych państw i państwerek; naród polski już od czasu powołania do władzy Ludwika Węgierskiego wykonywał swoje prawo udziałności narodowej; pacta conventa i konstytucye uchwalone przez obieralnych deputowanych i senat stanowiły siłę prawodawczą, a powołany do rządów władca był tylko wykonawcą woli udzielnego i wolnego narodu. W chwili gdy Henryk Walezy zaprzysięgał w katedrze paryskiej wysłańcom narodu polskiego pacta conventa i ustawy konstytucyjne ustroju państwa polskiego, naród francuski, nietylko wyobrażenia, ale być może nawet poczucia udziałności narodowej wówczas jeszcze nie posiadał, dopiero w wieku XVIII i XIX nową epokę dziejów poczyną, dziejów których węglem stały się — prawa człowieka.

Jeżeli więc dziejopisowie wiek XVIII i XIX naznaczają mianem wieku rewolucyjnego, społeczność polska wykazuje, że w niej prawa człowieka i zasada wolności, równości i braterstwa były w pełnem wykonaniu — mocą udziałności narodu stanowienia o sobie samym.

Rzeczpospolita Polska była ściśle państwem konstytucyjnym aż po ostatnią chwilę swej niezależności, t. j. po czas postanowień sejmu czteroletniego, którego wynikiem była ustawa 3 maja 1791 r., fałszywie przez wielu rewolucją przezwaną, albowiem ustawa 3 maja 1781 r. była w tej samej formie uchwalona w Polsce jako wiele innych poprzednich ustaw czyli konstytucyi i nie dokonała żadnego przewrotu ale jeszcze bardziej ugruntowała „prawa człowieka“ rozszerzając takowe do najniższych warstw społeczności polskiej. Stało się to, nie z innej przyczyny tylko z tej, że wszystkie narody mają od Opatrzności naznaczone nieustanne szlachetnienie jak mówi Zygmunt Krasiński, w swych „Psalmach przyszłości“ a więc i naród polski ustawą 3 maja 1791 r. wygubił w sobie resztki naleciałości średnio-wiecznych sam z własnej woli pod hasłem rodzinem, wyrosłem na gruncie idei odwiecznym zwyczajem uświęconej w społeczności polskiej: Naród z królem, król z narodem. A gdy pomimo, wedle słów Kołłątaja, naprawy konstytucyi upadliśmy za przyczyną przemocy obcej i niesforności niektórych możnych, to właśnie przekonywają nas dzieje społeczne nasze o nieodmiennej konsekwencji wszechpostępu i udoskonalania się społeczności ludzkiej; zaledwie gdzie kolos brutalną siłą chciał ludzkość gniesć — sam w sobie zmarniał, a ludzie — napozór zgnieceni — właśnie zpotężnieli na bohaterów ludzkości. Utrzymać się na stanowisku bohaterstwa i postępu jest odwiecznym czynnikiem bytu narodu polskiego, i im większe nieszczęścia nań

kiedykolwiek spadały tem bardziej sam w sobie potężniał on, i odradzał się; toż Lelewel trafnie nazwał ten okres dziejów naszych Polską odradzającą się <sup>1)</sup>).

Dla narodu polskiego wiek dziewiętnasty nie jest wiekiem rewolucyjnym ale nieustannem dążeniem w szczęśliwszą przyszłość, którą jako żyjące inne narody pracowitem krzątaniem się około utrzymania swego bytu i bohaterską ofiarnością, pozyskać pragnie, mając w sobie ugruntowane przeświadczenie, że wedle słów Trentowskiego: „Kto nie czerpie tchnienia zbawczych rad z przeszłości by dążyć w szczęśliwszą przyszłość — kto więc nie zna postępu, ten nie zna prawa — ciągłego doskonalenia się — czy to człowiek czy naród będzie urągówiskiem społeczeństwa ludzkiego i zmarnieje do szczytu <sup>2)</sup>“.

Właśnie w chwili, gdy naród polski tracił niezależność państwową, dążność tegoż ku ciągłemu doskonaleniu się wzrosła nieporównanie silniej niżeli to miało miejsce przedtem; pomimo łupieży i zniszczenia barbarzyńskiego jakiemu Polska od lat stu popadła — siły narodu wzmogły się w porównaniu do tych jakie miał w czasie podziałów Polski z r. 1772 w olbrzymiej progresyi, a zdobycze, jakie pomimo pozornych klęsk poczynił, ku odzyskaniu napowrót swej niezależności, wykazują dobit-

1) Lelewel: „Polska dzieje i rzeczy jej“. Poznań. 1859.

2) Trentowski: „Chowanna czyli gołokształt pedagogiki narodowej“. Poznań 1846 r.



nie, że wiek XIX jako dla innych narodów był wcieleniem w ustrój państwowy praw człowieka — dla Polski, w której dziedzinach starał się najazd zagubić od wieków wpojone pojęcie praw człowieka, przynosi tylko tryumf odrodzenia się, ku któremu, nie tylko ustawne borykanie się narodu z ciemną, ale oraz i zdobycze jakie duch polski na polu wiedzy i sztuki dokonywa współdziałają. Temsamem u państw ościennych, które z podziału Polski korzystały — żywioł polski stał się od razu fermentem konstytucjonalizmu i poszanowania praw człowieka, owego ideału tak zwanej rewolucji XVIII wieku. Dziś widzimy państwo, niegdyś czysto zdobywcze i absolutnie rządzone, Rzeszy Rakuskiej, jednym z najbardziej konstytucyjnie rozwiniętych.

Prusy uzyskawszy supremacją w Niemczech, stały się tem samem główną przyczyną antagonizmu germańskiego przeciw olbrzymowi rosyjskiemu, którego, mówi de Maistre, warunkiem bytu i wielkości jest niewola.

Polska podbita przez Rosyę jest naturalnym apostołem wolności dla Rosyi, bo naród wolny, chociaż w więzach niewoli obcego mu barbarzyńcy, nie traci uroku wolności oddziaływającego na ciemną samo przez się; więc carat upada już w skutek pragnień wolnych instytucji społeczności rosyjskiej — a tem samem naród polski dopełnia tej samej misji jaką idea chrześcijaństwa spełniła w Rzymie <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Karol Widmann: „Narodowość a rewolucya“. Lwów 1864 r.

Zbrojne zastępy caratu na pozór dzierżą moc władzy nad Polską; duch wolnego narodu aczkolwiek podbitego i ujarzmionego nie dopuszcza upadku tegoż. — Już w obronie swej udzielnosci stawał naród przeciw najazdowi w roku 1794 — szlachta, mieszczenie i włościanie tworzyli zastępy obrońców ojczyzny i chociaż przemoc wroga zgniotła opór, to już Warszawa, Szczekociny i Maciejowice wykazały, że naród Polski czuł się we wszystkich warstwach społeczności swej obywatelem kraju, bo szedł spełniać dobrowolnie obowiązek obrony ojczyzny.

Pomimo pozornego pokonania Polski, naród polski nie stracił cechy swej udzielnosci: zorganizował legie, podniósł na obcej ziemi sztandar narodowy niezawisłości, i niebawem zjednał sobie sprzymierzeńców potężnych. Ku pokonaniu zaborców a głównie caratu rosyjskiego, przyprowadziły legiony za przyczyną największego jeniusza przewrotu społecznego w Europie Napoleoa I masy zbrojne całego świata. Wprawdzie carat rosyjski zdołał się utrzymać jednakoz car Aleksander I, już nie mógł inaczej pozyskać częściowe rządy Polski — tylko za konstytucyjną poręką. Polska niebawem weszła w skład posiadłości carów jako osobne królestwo w moc postanowień kongresu wiedeńskiego roku 1815, niebawem widzimy w samym wnętrzu caratu silne sprzysiężenie przeciw despotyzmowi carów; chociaż car Mikołaj I na karkach swych poddanych utrzymał się na tronie przodków; Polska nie dała sobie samowolnie ukrócić instytucyi konstytucyjnych. W r. 1830 zakipiał bój zacięty i naród polski pod hasłem za naszą i waszą

wolność stanął do boju przeciw caratowi o wyzwolenie z pod knuta zarówno społeczności własnej jak i rosyjskiej.

Lat pięćdziesiąt upływa od tej pamiętnej chwili, i chociaż pozornie widzimy naród polski pod władztwem carów Moskwy — to chroniona przez Polaków idea udzielnosci narodowej i szanowania praw człowieka nie zatarła się, ale owszem wzmożła się w Polsce; albowiem już w r. 1863 rząd narodowy polski dopełnił aktu usamowolnienia u włościan; car Moskwy zmuszonym został w dawnych ziemiach Polski i w państwie Rosyjskiem wykonać usamowolnienie włościan.

Knut i niewola — owe nieodzowne warunki istnienia caryzmu — wytracone zostały z ręki carów, tem samem zapasy narodu polskiego w r. 1863 z caratem zaznaczyły w dziejach świata wygasanie samodziernczych rządów „imperatorów wszech Rossyi“.

Prawa człowieka na północnym wschodzie Europy zyskują coraz to silniejsze prawo obywatelstwa, a jednocześnie i południowy Wschód wyrzekł słowo konstytucya; dwa najpotężniejsze filary niewoli i ucisku, zastoju i ciemnoty, samowładzy i gwałtu — „samodzierncza wszech Rossyi“, car Moskwy, tyran Polski, — i samodzierncza Osmanów uosobniony przedstawiciel niewolnictwa i dzikiego fanatyzmu pokonują się wzajem na korzyść wyzwolenia ujarzmionych przez się ludów. Ciemnotą długowiekowej niewoli rażone osobniki, ofiary gwałtu i samowładzy, rozszalałe pragnieniem życia i czynu — podminowały już caryzm i sułtanizm; zmiana panujących

osób, czy to carów czy też sułtanów, nie wskrzesi już potwornych Iwanów groźnych ni też Solimanów; jako na bramie Wysokiej Porty nie zajrzysz już pozawieszanych głów, ofiar pomordowanych — tak samo Sybir, katorga i powrozy u szubiennic carskich nie wzbudzają łakomstwa ku dalszym mordom. Samodzierzca wszech Rosyi przestaje władać Rosyanami, składa rządy w ręce wielkorządcy, a sułtan głosi konstytucyę poddając się chcąc nie chcąc reformom, jakie prawa człowieka wymagają. W jednym i drugim wypadku, dziejowa nemezis dokonuje swego zadania — nieustannego szlachetnienia.

W ślad myśli powyżej rzuconych, w pięćdziesiąt lat po wypadkach r. 1830 — rozpatrzenie ostatniego okresu działalności dziejowej narodu polskiego, zestawienie tegoż stron dodatnich i ujemnych, oraz wykazanie w jakich okolicznościach znachodził się naród polski wówczas, a w jakich, po półwiekowych usiłowaniach zachowania swego bytu, znachodzi się obecnie, będzie usiłowaniem niniejszego opracowania.

---

# CZĘŚĆ I.

Pogląd ogólny na działalność narodu po  
rozbiórze Polski.



## I.

Najpierwszą i niezawodnie najważniejszą dotychczas jeszcze niezłatwioną sprawą w centrum Europy jest—*sprawa Polski*.

Już na kongresie wiedeńskim w r. 1814—1815, dopóki sprawa polska nie była chociaż połowicznie omówioną, do żadnej innej powszechny ów kongres nie był w stanie przystąpić; a konwencya zawarta dnia 3 stycznia 1815 r. mocą której Austria, Anglia, i Francya zawierają z sobą przymierze zaczepno-odporne „w celu poskromienia pretensyi cara Aleksandra I. do Polski,” daje jaskrawe światło, że waga sprawy Polskiej, była najgłówniejszym przedmiotem mocarstw obradujących. Co więcej do konwencyi Austrii, Anglii i Francyi, w celu utrzymania niezależności Polski, przystąpiły niebawem mniejsze mocarstwa jak Bawarya, Hanower, Niderlandy i Sardynia. W tej krytycznej chwili car Aleksander, przekonawszy się o stanowczym oporze mocarstw namienionych, w celu *utrzymania niezależności Polski* pod berłem króla saskiego Fryderyka Augusta—pomimo że tymczasowy wielkorządca Saksonii, moskiewski jenerał Repnin, ogłosił że też przechodzi pod rządy króla pruskiego—zawiera przymierze z królem pruskim, na podstawie którego dzielą się ponownie Polską, t. j. Prusom oddał car Aleksander I. obecne Wielkie ks. Poznańskie, a resztę dawnej Polski zawarował dla siebie <sup>1)</sup>. Pomimo wiadomości przymierza Prus i Rosyi,

---

1) Thiers: Kongres wiedeński. Poznań 1861.

jenerał austriacki Schwarzenberg, już wydał był rozkazy do wojsk mocarstw sprzymierzonych w obronie Polski. *W rozkazie tym widzimy odkomenderowanych 200,000 Austryaków i Niemców do Polski, 150,000 do Szlązka a 100,000 Francuzów do Frankonii i Westfalii.*

Tak stały rzeczy między mocarstwami co do Polski, a mimo to tak zwana deputacya polska, przy carze Aleksandrze asystująca w czasie kongresu wiedeńskiego, nie udzieliła czy nie mogła udzielić wiadomości tak ważnej ziemiom Polskim i wojskom polskim. Co dziwniejsza, ani Kościuszko ani Adam Czartoryski nie pozostawili w tej mierze żadnej wzmianki; stało się to może i z tej przyczyny, że już w lutym wylądowanie Napoleona I na wybrzeża francuzkie i pochód tryumfalny tegoż na Paryż, dały pochop do opuszczenia sprawy polskiej, najpierw przez Francję, potem przez Anglię,—a nareszcie z wielkim pośpiechem zakończono kongres wiedeński w ten sposób, że ziemie polskie uległy podziałowi po dziś dzień istniejącemu. Podział ten jednak jest tylko *provisorycznym*, podział ten warunkowo i odwołując się do konieczności działania odmiennego w ówczesnej chwili, *z wyraźnym protestem podpisały Francya, Anglia i Austrya.* Mianowicie imieniem Austrii ks. Metternich wcale wyraźnie zastrzega się: *Najjaśniejszy Cesarz Austrii, nie lękał by się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu. Tylko wyraźne przyrzeczenia obecnej chwili znagliły mocarstwo Austriackie do systematu rozbioru. Cesarz Austriacki dalekim jest do upatrywania w narodowości polskiej przyczyn zazdrości, lub obawy dla granic swego państwa; mocarstwo Austriackie nigdy nie uważa wolnej i niepodległej Polski za niebezpieczną rywalkę. Zasad jakich się trzymali przodkowie Cesarza, i on sam aż do rozbiorów Polski w roku 1772 i 1795, zrzeczono się tylko dla zbiegu naglących okoliczności.... Feżeli przeto Fejo Cesarzsko-Apostolska Mość w biegu obecnych negocyacji odłożył swe życzenia za niepodległością Polski, to stało*



*się tylko dla bardzo ważnych względów, które skłoniły i inne mocarstwa do potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem* <sup>1)</sup>.

Przytoczona tu protestacya uczyniona imieniem monarchii Austryackiej do której część dawnej Polski jako królestwo Galicyi i Lodomeryi przynależy, gdzie Polacy znachodzą szczególniejszą opiekę panującego Monarchy; wymaga szerszego omówienia gdy rozważymy, że owoczesna Austria była rządzoną (prócz Węgier) despotycznie, a dzisiejszy system rządów Austro-Węgier jest ściśle konstytucyjnym i tak w radzie korony jako też w parlamencie Austryackim w Wiedniu deputowani polscy coraz to wybitniejsze stanowisko zajmują; gdy zarazem historyczne prawa narodowości dynastyi Habsbursko-Lotaryngskiej podległe szanowane i szczególnie przez dynastję panującą uwzględniane zostają; gdy ostatecznie ustrój rządów w królestwie Galicyi i Lodomeryi, jest ściśle do narodowości krajowej zastosowany i sejmy krajowe stanowią iście reprezentacyę odłamu narodu polskiego; to trzeźwo myślący Polak znajdzie w końcu przeświadczenie sprawiedliwe, że nota wyżej powołana imieniem mocarstwa austryackiego na kongresie wiedeńskim do postanowień tegoż ostatecznych co do losu Polski przyłączona, wchodzi obecnie w życie, t. j. Co imieniem mocarstwa austryackiego „zrzeczono się tylko dla zbiegu naglących okoliczności,” zostało już w części bonifikowaniem narodowości polskiej w Galicyi i Lodomeryi; ale też zarazem ponieważ w r. 1815 nie wahał się gabinet austryacki ważne dla Polski orzec słowa: „Cesarz Austryacki nie lękałby się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu,” i zarazem gdy rozważając sprawy kongresu wiedeńskiego z r. 1815 co do postanowień o Polsce, wyraźnie nota powołana zastrzega, ale

---

<sup>1)</sup> Thiers: Kongres wiedeński. Poznań 1861. Bignon: „Les Cabinets et les Peuples.” Paris 1823. Dziennik literacki z r. 1861: „Kongres Wiedeński.” Zamorski: „Polska od r. 1807 do 1815.” Lwów 1871.

tylko naówczas.... „Jego Cesarsko-Apostolska Mość w biegu obecnych negocyacji odłożył swe życzenia za niepodległośćą Polski dla ważnych względów...” To rozpatrując obecną sytuację Europy i obecny system rządzenia w Austro-Węgrzech, dojdzie się do pewnika następującego: „*Cesarz Austriacki nie lękał by się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego.*” i gdy w r. 1815 w biegu owoczesnych negocyacji „Jego Cesarsko-Apostolska Mość odłożył swe życzenia za niepodległośćą Polski dla ważnych względów,” to skoro te ważne względy „które skłoniły mocarstwa do potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem,” nieodzownie i niezawodnie usunięte zostały, a właśnie obecnie okazują się już „ważne względy,” które skłaniają mocarstwa do odnowienia konwencji z dnia 3 stycznia 1815 r., za pobudką Austrii w celu restauracji niepodległej Polski; mocarstwo Austriackie dla ochrony własnego bytu a więc z przyczyny bardzo „ważnych względów” do czasu odłożone „życzenia za niepodległośćą Polski” w czyn wprowadzić usiłuje.

Kolos Północy chwieje się w swych podstawach, złowrogie żywioły coraz to silniej podmywają budowę olbrzymią imperium rosyjskiego — zlepek najróżnorodniejszych w większej części półdzikich i rozfanatyzowanych ludów, i ludzi najobrzydliwszych zasad i pojęć, jakie tylko niewolniczo rządzona społeczność w sobie wyrobić jest w stanie. Tego samego środka, co państwo Osmanów, już potrzebuje imperium rosyjskie t. j. konsyljum jeneralnego Europy cywilizowanej i konstytucyjnie rządzonej a której obecny stan imperium rosyjskiego jest wręcz nieznośnym. Ani społeczność polska, ani temci mniej inne ludy Austrii nie rozumieją ani potrzebują propogandy bezczelnej fanatyków „komitetu panslawistycznego” pod egidą caryzmu funkcjonującego, a gwałtem chcącego ludy wolne i rządzone na „prawach człowieka” uszczęśliwiać niewolą caratu. Wyobrażenia sprzeczne z ustrojem towarzyskim zachodniej Europy i społeczności polskiej, nihilizmu, komunizmu

i socjalizmu moskiewskiego, który od lat kilku funguje bezkarnie po Europie, i dał straszny obraz zniszczenia bezmyślnego Paryża, a w Prusiech i Niemczech wywołał osobną ustawę tamującą naturalny bieg życia towarzyskiego w samej stolicy dzisiejszych Niemiec, nie da się wygubić ustawami wyjątkowemi ani w Paryżu, ani w Berlinie, w Rzymie, Neapolu czy Madrycie — tylko musi być wygubionym w swym korzeniu t. j. w Rosyi. Do wygubienia ale swego własnego płodu społeczność rosyjska jest niezdolną; szubienice, katorgi i turmy jeszcze żadnej społeczności nie umoralniły i do wręcz przeciwnych rezultatów doprowadzają: w celu ochrony od tej dżumy a wylęglęj na gruncie zdemoralizowanego imperium Rosyjskiego, muszą potencie Europy bezpośrednio narażone przedsiębrać radykalne środki.

Uporządkowaniu sprawy wschodniej, obecnie przeprowadzającem się i niedozwalającem dalszej zwłoki, carat rosyjski przeszkadzać musi, gdyż bez podboju i niewoli istnieć nie może; nastąpi zatem spełnienie „odłożonych życzeń” w roku 1815 dla zbiegu „naglących okoliczności” zaniechanych — w pierwszym rzędzie przez mocarstwo Austryackie, a w drugim przez inne mocarstwa, których wewnętrzny ustrój do spełnienia tego, oddawna dla bezpieczeństwa własnego koniecznego środka zmusi, mianowicie: odwołanie „potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem” i nadanie społeczności polskiej granic jakie „przywrócenie Królestwa Polskiego” wymagać będzie.

Powstała niepodległa Rumunia, niezawisła Serbia, wolna Czarnogóra, Bułgaria i Rumelia, prostują się granice Grecyi z rozkładu niewolą zgangrenowanego państwa tureckiego; więc gdy widzimy widome oznaki upadku caratu rosyjskiego w lat pięćdziesiąt po ustawicznym szamotaniu się Polski z caratem, miejmy nadzieję, gdy z Polski carski szynel ustąpi dopiero era porządku i „praw człowieka” na Północy nastanie. Wiele dziesiątek lat chełpił się niewolą ludów i państw półksiężyc sułtanizmu, ani chorągiew Pro-

roka, ani blichtr konstytucjonalizmu nie poradzą, bo każda siła brutalna ma w sobie zarodek zgnilizny i przepaść musi w obec moralnej siły praw ludzkości jako niezdolne „do ciągłego doskonalenia się.” *Nil desperandum* — na horyzoncie dziejów narodowych świta jutrzeńka dnia zmartwychwstania, i od Windobońskiej wieżycy Szczepana, od strugów Dunaju gdzie ojcowie nasi nieśli zbawienie — ku szczytom Tatrzańskim, ku wieżycy Wawelu i ku wiślańskim falom, ku kopcu unii promienie swe szle.

## II.

Złe zawsze samo się karze. Uparł się samodzierca rosyjski Aleksander I w roku 1815, niedopuszczyć do przywrócenia egzystencji niepodległej Polski, a społeczność polska nie zdołała uzyskać w czasie trwania kongresu zastępcy swego na tymże, bo zawierzyła swe losy czczym obietnicom cara Aleksandra I czynionym w latach poprzednich Adamowi Czartoryskiemu co do Polski w roku 1805, 1808, 1811 i 1812, nareszcie Kościuszcze w roku 1814 i 1815. Niemniej obietnice cara Aleksandra I czynione r. 1810 i 1811, jawnie na Litwie i w ziemiach zabranych, że Aleksander I odbuduje Polskę, przy czujnej i nieustannej w tej mierze działalności Adama Czartoryskiego na korzyść wcielenia Księstwa Warszawskiego do imperjum rosyjskiego — demoralizowały społeczność polską do tego stopnia, że nareszcie w liście pisanym do Czartoryskiego dnia 11 lutego 1811 r. car Aleksander I nie wahał się temuż: „—zapewnić przystąpienie do odbudowania Polski z wyjątkiem białej Rusi — a więc po Dźwinę, Berezynę i Dniepr; w Polsce takiej wszystkie władze będą polskie, konstytucya liberalna, a może ustawę 3 maja 1791 r. przywrócę, której jednak nie znam i dla tego życzę sobie jej przysłania; proklamacye poprzedzą odbudowanie Polski. *Warunek ale stawię, aby Królestwo Polskie na zawsze było połączone z Rosją, i aby najznakomitsze osoby stwierdziły podpisami jednomyślność zdań i usposobień.*” W skutek tego listu ławowierni poddani ówczesni cara

Aleksandra I na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie urządzali liczne zjazdy — każdy się rwał podpisywać memoriał do cara „o przywrócenie Polski,” którą zrazu miały tworzyć przeciw ustanowionemu Księztwu Wazszawskiemu dawne prowincye polskie berłu cara podległe. Ksawery Lubecki, Kazimierz Lubomirski, Michał Ogiński; Rosyanie: Armfeld, Rozenkampf i Witte, dawniej nobilitowany w Polsce, ułożyli konstytucyę dla przyszłej moskiewskiej Polski; Czartoryski, Czacki i Lubecki mieli być organizatorami takiej Polski. Widzimy też niebawem deputacye wszystkich ziem zabranych i tak: 1) Z gubernii Grodzieńskiej: Książę Ksawery Drucki Lubecki, późniejszy minister finansów w Królestwie kongresowem Polskiem, człowiek wielkich zdolności, ale więcej Moskał jak Polak. 2) Z gubernii Wileńskiej: Tomasz Wawrzecki po upadku Kościuszki naczelnik kraju w r. 1794, oddawna zwolennik rządów moskiewskich w Polsce, w czasie objęcia W. ks. Warszawskiego przez Moskali, członek rządu tymczasowego i późniejszy minister sprawiedliwości. 3) Z gubernii Mińskiej: Wincenty Giecewicz. 4) Z gubernii Witebskiej: Szadurski. 5) Z gubernii Mohylewskiej: Ludwik Plater, późniejszy senator, kasztelan Królestwa kongresowego. 6) Z gubernii Wołyńskiej: Kazimierz ks. Lubomirski. 7) Z gubernii Podolskiej: uczony Tadeusz Czacki. 8) Z gubernii Kijowskiej: senator Z. Kozłowski. Deputowani ci ukonstytuowali się w komisję organizacyjną Polski przez cara Aleksandra I tworzonej. — Naoko konstytucja już była spisana, organizacya urządzona, przystąpiono do tworzenia wolnych ułanów, bo wojna już była postanowioną między Rosyą a Europą. Napoleon I szedł przeciw Rosyi z hasłem „drugiej wojny Polskiej” i dążenia do „odbudowania Polski,” car Aleksander I stawał „w obronie własnego państwa i jako uznany przez większą część dawnej Polski wskrzesiciel Polski.” — Komisya organizacyjna posunęła się i dalej, bo proponowano ks. Józefowi Poniatowskiemu ministrowi wojny W. ks. Warszawskiego — by wprost przeszedł z całą armią polską pod sztandary moskiewskie „dla

dobra przyszłej Polski;" ale książę Józef odmówił tej miłej propozycji. Za to inaczej postąpili ministrowie Wiel. księż. Warszawskiego—Matuszewicz i Mostowski; mianowicie minister finansów Matuszewicz w ścisłych stosunkach będący z ks. Adamem Czartoryskim i zapewne obligowany przez tegoż z początkiem miesiąca sierpnia 1812 r., a może już i przedtem, znosił się za pośrednictwem moskiewskiego generała Czaplica z carem Aleksandrem I. Krok ten—jakkolwiek były pobudki—był niemoralnym; tembardziej że dobrze przedtem myślał już Matuszewicz wciągnąć w swoje sidła ministra spraw wewnętrznych W. ks. Warszawskiego Mostowskiego i dopiął celu; obydwaj ministrowie nie wahałi się wysyłać memoryały do cara Aleksandra I mocą których, skoroby były przyjęte, gotowi byli—„uznać imperatora Aleksandra I królem polskim 1).” A gdy już była kampania r. 1812 ukończoną i wojska moskiewskie podążały ku zajęciu W. ks. Warszawskiego, car Aleksander I będący ciągle w korespondencyach i stosunkach z ks. Adamem Czartoryskim, i po otrzymaniu listu z podpisem „Mostowski minister spraw wewnętrznych,” wymaga od Adama Czartoryskiego—aby dalej i jak najenergiczniej agitował za sprawą przyłączenia Polski do Rosyi, wyraźnie czytamy: *Wymagam po tobie, ażebyś z listu mego wszystko co za właściwe uznasz przeczytać chciał osobom mogącym się przydać w tej sprawie....* ale obawia się zarazem car

---

1) Pradt: *Histoire de l'ambassade dans le Grand Duché de Varsovie.* Paris 1815. Charles Hoffman: „Coup d'oeuil sur l'état politique du royaume de Pologne sous la domination russe pendant les quinze années. Paris 1832.” Michel Ogiński: „Mémoires de 1788 à 1815. Paris 1827.” „Żywot Tomasza Ostrowskiego” i „Rys wypadków krajowych od 1763 do 1817. Paris 1860.”

„Lettre de M. C. Ogiński à l'Empereur Alexander I. eau lui en voyant un memoire sur l'organisation civile et militaire du grand duché de Lithuanie, dans le but de la prochaine reunion de ce grand duché de Varsovie, a fin de former un royaume de Pologne, en u joignant aussi la Galicie.”

„Pamiętniki francuzkiego dyplomaty Ludwika barona Bignon. Kraków 1862.” Zamorski Bronisław: „Stan polityczny Księztwa Warszawskiego w r. 1812. Lwów 1865.”

rozgłosu — więc agitacya działa się tajemniczo, albowiem car pisze: *Jeźliby w obecnej chwili dano rozgłos moim dobrym intencyom dla Polski, zarazby Austria i Prusy, rzuciły się w objęcia Francyi, a właśnie idzie o to, żeby temu zapobiedz tem bardziej, gdy oba te mocarstwa okazują mi już najprzychylniejsze usposobienie.* Szczególnie uderzającym jest jeszcze jeden ustęp w liście cara Aleksandra I do ks. Adama Czartoryskiego. Gdy w roku 1812, armia sprzymierzona pod wodzą Napoleona I szła ku Moskwie, w Wiel. ks. Warszawskiem utworzoną została *Konfederacya jeneralna ziem polskich*, która ogłosiła całość i niepodległość Polski; cały naród miał przystąpić do tej konfederacyi, jakoż król Saski jako książę Warszawski, ministrowie, urzęda, armia, wszystkie województwa dawnej Polski przyłączyli się lub akcesa swoje przysłali. Marszałkiem tej konfederacyi był mianowany książę Adam Kazimierz Czartoryski ojciec ks. Adama Czartoryskiego, przyjaciela cara Aleksandra I, i wypowiedział na publicznem posiedzeniu, po motywowaniu dłuższem, te pamiętne słowa: *Fest Polska! Królestwo i naród polski wracają do bytu!* A działało się to wówczas gdy Prusy, Austria, całe Niemcy, Włochy i w ogóle cały świat kontynentalny szły przeciw Rosyi—prócz Anglii. Napoleon I akceptował konfederacyę jeneralną, za jego wiedzą i wolą zawiązaną została i doznawała opieki wszystkich sprzymierzonych; a jednak ks. Adam Czartoryski ciągle miał stosunki z carem Aleksandrem I i car bawił się w ziemiach zabranych w „wskrzesiciela Polski” jak wyżej powiedzieliśmy, a jeszcze rzecz dziwniejsza, car Aleksander I obawiając się by konfederacya jako owoczesna niezależna reprezentantka narodu polskiego i całej Polski nie zechciała wystąpić na widownię w obec mocarstw jeszcze zawsze sprzymierzonych, i na rozwiązanie spraw na przyszłym kongresie ogólnym mocarstw głos nie zabierała w sprawie polskiej; więc pisze do ks. Adama Czartoryskiego: „Wezwij w mojem imieniu tak członków konfederacyi jak rządu do spokojnego pozostania w Warszawie, przyrzekając im, że nie pożąają

tego kroku.”—Konfederacya jeneralna miała za zadanie uzbrojenie całego narodu przeciw Rosyi, i tak gorliwie prowadziła sprawę— że ani jeden ułan nie wymaszerował z ramienia konfederacyi na plac boju, nie postarała się o urządzenie szpitali, ambulansów, dostarczanie żywności na której brak armia cierpiała, w ogóle konfederacya nic nie robiła, prócz szumnych odezwo i ceremonii obrad; za to car miał 70,000 opołczeńców pozyskanych w ziemiach zabranych i cały plik podpisów obywateli polskich, którzy go wzywają do objęcia rządów Polski jaką wskrzesić zamysła.

Konfederacya jeneralna ziem Polskich była potulną i w niczem nie drażniła cara Aleksandra I. Nawet poszła dalej, bo w decydującej chwili rozwiązała się dojechawszy z Warszawy do Krakowa. Car Aleksander miał więc w Wiedniu wolne pole do działania na dogodzenie Polakom czczym tytułem, jaki zarazem przybrał „Króla Polskiego,“ a oraz niedozwolenie na niepodległość Polski, i dokonał czego pragnął—nowy podział Polski <sup>1)</sup>). Polacy za przyczyną ks. Adama Czartoryskiego zbyt zawierzali obietnicom cara Aleksandra I, i nie mieli odwagi wystąpić z kontragitaryą przeciw niemu; to wywołało połowiczne załatwienie sprawy polskiej na kongresie Wiedeńskim. Polacy wiecznie pamiętać powinni słowa Bakunina wyrzeczone w Paryżu r. 1862: *Wszystko to jedno jaki tam car siedzi na tronie; każdy car to tyran i śmiertelna rana Polski, aż nie stanie carów w Rosyi, nastąpi życie pewne Polski.*“ Car Aleksander I dyplomacyzowaniem, później grozą działania na Litwie i w ziemiach zabranych uwikłał przeważną część osób oddziaływających na umysły w Polsce, i w końcu ich oczekiwania zawiódł, trzymając się niejako dawnej ty rady pańskiej: „Czapką, papką i solą ludzie ludzi *niewolą.*“ Ale i sam się zawiódł, bo pomimo że bawił się w króla polskiego nie długo doznawał uroku „zbawcy narodu“—

---

<sup>1)</sup> „Diplomatische Geschichte der Jahre 1813, 1814, 1815“. Leipzig 1863.



i carat cierpi coraz to bardziej na niestrawność z powodu zaboru ponownego Polski. Niekonsekwentne zaufanie caratowi poucza oraz od lat przeszło stu, jako dążenia narodu polskiego, a komplikacya żywiołów caratu moskiewskiego są tak odrębnej natury, tak zupełnie odrębne już dziś ma dążności społeczność rosyjska a społeczność polska i tak wręcz przeciwne wyobrażenia o ustroju towarzyskim i wolności działania; że unia Polski i Rosyi jest moralną i fizyczną niemożliwością; przeszłość dziejowa Polski i przeszłość dziejowa Rosyi, odrębność rasowa i wręcz przeciwny charakter ducha i cywilizacyi, przekonywują o tem. Pewni dyplomaci polscy wierzący jeszcze albo udający że wierzą w szczęśliwe rozwiązanie kwestyi polskiej w połączeniu z Rosyą — w danym razie popadną w te same omamienie i w te same błędy jakim uległ Adam Czartoryski i Wielopolski i tylu innych poprzód, nie wyliczamy już nieszczęsnego Szczęsnego Potockiego i cały smutny zastęp pod jego egidą niegdyś działający dla samolubnych słabostek pod pozorem ratunku ojczyzny, gubiąc takową. Każdy sojusz jaki kiedy ktokolwiek z caratem rosyjskim zawierał, stawał się zgubnym; wszelkie gwarancye i wszelka pomoc caratu objawia się z czasem jako ciężka szkoda i chorobliwy stan organizmu, który radykalnie usunąć należy. Nareszcie nowi tak zwani dyplomaci polscy, których cenne rozprawy mieszczą się w „Myślach i uwagach,“ w rozprawie Moszyńskiego, w „Przeglądzie Polskim,“ szczególnie zacząwszy od r. 1879 i w sporach jakie toczy H. Lisicki i S. Tarnowski i w rozprawie „Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. Poznań 1880,“ przekonani być powinni o tej niezbitej i wielkiej prawdzie: Zdrową społeczność polską nie należy zatruwać „półśrodkami,“ raczej niech pozostanie w „kajdanach“ jakie jej dziki najazd mniema że nałożył; albowiem tak, jak ona jest, czystsza jest i silniejsza niżli gdyby była omotana „półśrodkami,“ półgłówków, gdyż zastosujemy tu słowa wyjęte z książki „o Wielopolskim”: — „nie o wpływ i władzę trybunów chodzi, ani o patrycyuszów powagę lub kieszeń, ani o ludu wy-

godę, ani nawet o bohaterów potężne pomysły, tylko o *Rzym*;" naród polski na stanowisku jakie w dziejach świata zajmuje znachodzi się w pozycji takiej, jaką poeta Koriolanowi orzec każe: *stoję tu nie w innym celu, jedno ażebym się skwitował z tymi, którzy mnie skrzywdzili*; pod grozą utraty praw do wierzytelności, jaką naród polski ma do żądania, nie wolno zgody zawierać, póki „skrzywdziciel“ nie spłaci całego długu, a jeżeli dłużnik oddałby na poczet długu częśćkę mniejszą lub większą i żądał „skwitowania“, to naród polski jako wierzyciel z ujmą własnych praw i własnej egzystencji czegoś podobnego wypełnić nie jest w mocy; niemniej ktokolwiek jako domniemany mandataryusz narodu czegoś podobnego dopuszcza się—powinien z góry wiedzieć, że mu się podobna operacya nie uda, chybi celu i siebie i swoich tylko na srogie zajścia między wierzycielem a dłużnikiem narazi. Gdy przed pięćdziesiąt laty zeszedł się wolny sejm Królestwa kongresowego polskiego, i car Mikołaj I nie chciał zadość uczynić wymagom słusznym społeczności polskiej, co zresztą naturalnością rzeczy tłómaczy się, bo car jako car nigdy nie może wypełniać *pacta conventa* względem Polski, na wniosek posła Sołtyka, reprezentanci narodu polskiego odsądzili panujący obecnie w Rosyi ród carów od wszelkich praw do tronu polskiego i do ziem polskich. Car Mikołaj I naszedł siłą ziemie polskie i pobiwszy wojska polskie, zajął na nowo ziemie polskie; ale od tego czasu ani car Mikołaj I, ani następcy tegoż nie uzyskali od reprezentacyi polskiej przyznania własci polskiej; więc i w dniu 11 września r. 1862 tak zwani „delegaci obywatelstwa“ zapytani przez urzędników cara Aleksandra II, jakie są żądania Polaków? Z całym spokojem i czysti w swoim sumieniu orzekli: *Dzielić miłości Ojczyzny nie możemy i Ojczyznę kochamy w granicach jakie Bóg jej zakreślił i tradycye historyczne przekazały. Wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim, i gdy ustawą zasadniczą złączone będą wszystkie prowincye Ojczyznę naszą*

*składające* <sup>1)</sup>. W odpowiedź na szczerze i prawdziwie wypowiedziane słowa od narodu, nastąpił ucisk i krwi rozlew w Warszawie, i manifestował się naród polski przy swoich prawach oporem przeciw najazdowi ziem polskich zbrojnie aż po r. 1864; a że gdzie najazd a nie władza prawowita rządzi—siła idzie przed prawem, więc ponownie siłą a nie prawem dzierży ziemie polskie caryzm. W imię słuszności praw Polski, przyznanych narodowi polskiemu, nawet przez mocarstwa w protestach tychże dołączonych do aktów kongresu wiedeńskiego z r. 1815, nie wolno samowolnym mandataryuszom występującym jakoby w imieniu Polski w piśmie czy słowie uszczuplać siłę tychże praw, lub lekkomyślnie—choćby w najlepszej intencji—wchodzić z najezdcom w jakikolwiek pakt nie ugruntowany na mocy tych praw; albowiem byłaby to zbrodnia, do której naród nakłonić się nie da. O gwałcicielach tego rodzaju ducha praw narodowych i tradycyi tegoż, odzywa się w swych „Psalmach przyszłości“ Zygmunt Krasiński: „Kto przemieni w zbrodnię mękę ten przeklęty! Tego straszna gna pokusa: ni mu rozwój światów znany, ni objawion mu ǫduch święty, ni pamiętan duch Chrystusa; on bez myśli on bez serca — w Boga skarbach nic nie kupi, on nieszczęsny i on głupi, jak kat kaźden i morderca.“ Nie mniej o takich ludziach, niestety znanych nam z historii dziejów naszych, odzywa się filozof Trentowski w swej „Chowannie“: „Przekleństwo na wieki wieków patryotycznym niewiadomcom, przekleństwo fanatykom nie mającym pojęcia o dziejach ludzkości i narodu.“ „Uchowaj nas Boże od podobnego czasu i od podobnych ludzi!“

### III.

Naród polski nie obowiązują uchwały kongresu wiedeńskiego z r. 1815, ani też mogą być uważane za podstawę bytu tegoż; naród polski byłby już wówczas odzy-

1) Literacki i polityczny spadek po Wielopolskim. Poznań 1880.

skął niepodległość — gdyby układający się o oddanie ponowne Polski caratowi, Adam Czartoryski, był w chwili, gdy otrzymał pismo wyżej powołane cara Aleksandra I zakomunikował intencje cara, zamiast „mogącym się przydać w tej sprawie“—reprezentantom Austrii i Prus, albowiem wówczas, wedle słów cara Aleksandra I, „zarazby Austria i Prusy rzuciły się w objęcia Francji;“ car Aleksander I, któremu właśnie szło o to, żeby temu zapobiedz, „byłby musiał“ dalszy bój podejmować i ustąpić Polskę—Polsce, bo to było celem i dążnością wojny podjętej, której akcją początkową było zawiązanie „Konfederacji jeneralnej ziem polskich“ i orzeczenie tejże: „Jest Polska. Królestwo i naród polski wracają do bytu!“—Wszelkie układy z caratem przynosiły tylko zgubę Polsce; to też mocarstwa nie mogące zaradzić upadkowi Polski, a szczerze Polsce sprzyjające, z protestami podpisywały pakta wiedeńskiego wiecu książąt; *protesta te stanowią podstawę praw narodu polskiego ku rewindykacji Polski niepodległej*, zaś ustanowy kongresu przytaczamy tu tylko jako dowód dalszy, że Polska nie może się nigdy ostać przy caracie i ustanowy kongresu z roku 1815 były tylko przyczyną do wypadków jakie przez następne lata działy się i dzać się nadal muszą, „aż póki gwałt popełniony na Polsce usunionym nie zostanie“ 1).

Trzy kardynalne punkta uchwalone względem Polski i tym sposobem nowy gwałt zadany narodowi polskiemu w skutek uchwał kongresu wiedeńskiego r. 1814 są następujące:

1. *Tak zwane Królestwo Polskie połączone będzie z Rosyą przez konstytucyę i pod tym tylko warunkiem cesarz Wszech Rosyi używać może tytułu króla polskiego.*
2. *Inni Polacy każdego respective mocarstwa nie przestaną być Polakami liberalnie rządzonymi, to jest otrzymają reprezentacyę i ustawy narodowe.*

1) Lelewel: „Prawność czyli prawnota narodu polskiego.“



3. *Wcałej rozciągłości dawnego Królestwa Polskiego, jak istniało przed r. 1772 dla wszystkich Polaków żegluga i handel będą zupełnie wolne i wedle ich potrzeb urządzone, bez względu na odmienność rządu w tej lub owej części Królestwa.*

Te trzy punkta uchwalone i podpisane zostały: ze strony papieża podpisał kardynał Gonzalvi, ze strony Austrii Metternich i protokolista Gentz, ze strony Rosyi Razumowski, Stackelberg i Nesselrode, ze strony Wielkiej Brytanii Castlereagh i Wellington, ze strony Prus Hardenberg i Humboldt, ze strony Francyi Talleyrand i Dalberg, oraz reszta podpisów imieniem Rzeszy niemieckiej.

Z tych trzech punktów podejmujemy pierwszy. *Nowe Królestwo Polskie połączone będzie z Rosyą przez konstytucyę i pod tym tylko warunkiem cesarz Wszech-Rosyi używać może tytułu króla polskiego.* Ten punkt stanowił w r. 1830 podstawę do orzeczenia z razu postawionego przez Lelewela: „Konstytucyjny król polski Mikołaj I wypowiada wojnę despotycznemu imperatorowi Wszech - Rosyi,“ gdy ale taki aksjomat w zastosowaniu był niemożliwością przeciwną historycznym podstawom narodu polskiego, owoczesny nieustający sejm zdecydował detronizacyę Mikołaja I i następców jako niedotrzymującego uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, i w moc utracającego prawa tytułu „króla polskiego“ w obec zagranicy, jako najezdca Polski w obec narodu. Odwołanie się tymczasowego rządu powstańczego polskiego do mocarstw sąsiednich i do Europy nie odniosło jednak żadnego skutku, bo jednocześnie we Francyi naród domagał się konstytucyi i powstał przeciw swemu królowi, a Belgijczycy wybili się na wolność i szczęśliwie dokonali sprawy święcąc właśnie teraz pięćdziesiątą rocznicę wyzwolenia; powstanie Polski przeciw caratowi zastało mocarstwa zaprzątzione sprawami powyższemi i interwencya na rzecz Polski dyplomatyczna nie odniosłszy— jak to z góry można było przewidzieć— żadnego skutku pozostawiła Polskę własnemu losowi. Jedyłą ważną korzyść jaką powstanie z r. 1830 odniosło— była *detronizacya rzą-*

*dzącego rodu w Rosyi z tronu polskiego i odmówienie przez naród polski temuż wszelkich praw do ziem polskich.*

Kongres wiedeński kierował się, nie mogąc Polski samoistnej utworzyć, ideą *równowagi europejskiej*, aksjomu niedającego się w rzeczywistości zrealizować i dopuszczającemu najdziwaczniejsze postanowienia. Mianowicie rząd angielski dedukował: „Jako Polska oddana pod rządy trzech mocarstw sąsiednich, ma być rękojmnią powstrzymania zaburczących tendencji Rosyi“. Istotnie naród polski stanął poprzek zapędowi Rosyi ku zachodowi Europy, i gdy naród francuski ukonstytuowywał się na nowo u siebie i Belgowie walczyli o niepodległość; w skutek powstania w Polsce zastępy rosyjskie nie mogły się przedrzeć do interwencji w imię „władzy prawowitej“ jak to po myśli „przymierza świętego“, które spaczyło do reszty postanowienia kongresu wiedeńskiego, dzieć się miało. Caratowi rosyjskiemu oddała Europa na pastwę naród polski okupując tym sposobem siebie od możliwych napaści. Nie uwłacza to jednak przy obecnych stosunkach Europy do caratu rosyjskiego możliwości podniesienia sprawy polskiej ku odbudowaniu Polski w miarę zawikłań, jakie carat tworzy z powodu coraz to gorszych stosunków własnych. Uczynione ważne zastrzeżenia praw i konstytucyi Polakom były tylko rzuconem ziarnem niezgody, i stały się w istocie w skutkach najzłubniej na naród polski oddziaływających. Zlepienie trzech zupełnie odrębnie rządzonych części w jedną idealną całość, musiało zmusić samych Polaków do dążenia wybicia się na wolność. Możnasz bowiem jakiemu narodowi gwarantować narodowość, liberalne instytucje, wspólne swobodne komunikacje, bez nadania temuż ostatecznego celu t. j. niepodległości? Możnasz było przypuścić, że despota moskiewski potrafi długo być konstytucyjnym królem polskim?

Germania już od lat tysiąc w różnych swych prowincjach miała osobnych rządzących feodalnie wassalów cesarskich, nawykła do różnorodnych ale zawsze rodzimych rządów, mimo to dążyła do zcentralizowania się w jedną

całość, gdyż rozdrobnienie każde w narodzie wikła mu tak dalece jego stosunki, że ten utykając wiecznie o przeszkody stara się takowe usunąć; widzimy tego przykład na unifikacyi Niemiec i na unifikacyi odrębnie działywanej Włoch. Naród polski mocniej niż jaki inny naród czuje swoją całość w jedności narodowej, która sięga w myśli jego tak daleko jak daleko granice idei polskiej zakreśliła wszechwładna ręka Boga. Gdy podziały Polski zatamowały narodowi dokonanie jednoty państwowej, naród polski z dziejowej przeszłości wydobywszy na jaw świata dzieło unifikacyi wszystkich ziem swoich i narodów połączonych, zmanifestował ciągłość swego prawa udziałności i nieprzedawnienia dokonanych wielkich faktów dziejowych zgromadzeniem z wszystkich ziem dawnej Polski deputacyi w r. 1869, która zatwierdziła *unię Polski Litwy i Rusi* z r. 1569 aktem spisany na górze zamkowej we Lwowie, i pamięć tejsze uświęcił usypaniem „kopca unii“ przy grodzie Lwa ruskiego. Pomimo rozdarcia faktycznego naród polski w myśli i słowie — nie rozumie innej Polski tylko takiej jaką mu Piasty i Jagielloni w spuściźnie pozostawili; pomimo gwałtu moskwicenia i germanizacyi, Polska dzięki żywotności idei narodowej pozostała nieodmienną i tą samą jaką była od lat trzystu u brzegów Wisły, przy dorzeczach Niemna i Dźwiny jak i u porohów Dniepru. Z tej też przyczyny już ustanowienie tak zwanego Kongresowego Królestwa Polskiego było wstrętnem społeczności polskiej, jak wstrętną była panująca dynastia tegoż.

Mocarstwa konferujące na kongresie wiedeńskim uległy tylko „chwilowej konieczności“ ustanawiając podział Polski, i dozwalając pod warunkiem konstytucyjnego urzędzenia bawienia się carom Moskwy do czasu w królów polskich. Ale nie tłómaczy to zupełnie działania tychże mocarstw, a temcimniej samych Polaków, którzy współdziałali ku oddaniu większej części Polski w ręce carów Moskwy. Wszak już wzgląd na odwieczne nawyknięcie narodu polskiego do samorządu, świadectwo jakie Kościuszko sobą dawał jako bohater narodu, po którego pojmaniu pięćdzie-

siąt tysięcy wymordowanych Polaków na Pradze przez Suwarowa — nie mogły jak tylko wieczną odrazę ojców, matek i synów ku wszystkiemu co tylko jest carskie w sercach polskich ugruntować; temci bardziej rządy carskie w Polsce już od samego początku nie mogły wzbudzić poszanowania, ale raczej wzdrgnięcie słuszną. Caryzm mimowolnie przypomina Polakom Stackelbergów, Siewiersów, Igelströmów i Suwarowów, znęcania się tychże na narodzie podstępnie najechanym — mordami, rzezią i gwałtami na sejmie grodzieńskim, co gorsza ohydne demoralizowanie społeczności polskiej wprowadzeniem przekupstwa i szpiegostwa tajnego; było to nieodzownem i nieuniknionem, że rządy carów w Polsce doprowadzą do powtórzenia się tego co niedawna jeszcze wówczas przeszłość wykazywała. Jednak dyplomatyczny car Aleksander I, występował z szumnymi zawsze życzeniami najliberalniejszych instytucji dla Polski i rozszerzenia jej granic do pierwotnej jakości, sprowadził car Kościuszkę do Wiednia, miał Czartoryskiego przy sobie a w kieszeni adresa z podpisami najznakomitszych Polaków — a skoro się tak Polacy omamiali tendencyjami cara Aleksandra I, więc i mocarstwa zaskoczone wypadkami, a szczególnie Austria z obawą i z zastrzeżeniami a nawet z protestem formalnem oddały rządy części Polski w ręce caratu.

Historja ostro osądziła czynności kongresu wiedeńskiego, przytoczymy tu tylko słowa Hermesa: „Nie möge es in den Annalen des Despotismus vergessen werden, auf ihre dauerndste Tafel möge die Geschichte verzeichnen, dass der erste Gebrauch, den mehrere Fürsten des Kontinents von ihrer wiedergewonnenen oder neubefestigten Gewalt machten, der war, sich gegen Hoffnungen und Rechte der Nationen zu verschwören“<sup>1)</sup>.

---

1) K. H. Hermes: „Napoleon, sein Charakter und seine Zeit. Leipzig 1831.“



Prócz powyżej podanych trzech postanowień, zawarły mocarstwa, dzielące ziemie polskie, trzy traktaty między sobą dotyczące Polski: 1. Traktat Rosyi i Austrii; 2. Rosyi i Prus; 3. Rosyi, Austrii i Prus odnoszący się do powstałego tymże traktatem okręgu wolnego miasta Krakowa.

Pierwszy artykuł pierwszego traktatu brzmi: „Księstwo Warszawskie z wyjątkiem ziem przyznanych królowi pruskiemu ma być połączone z cesarstwem Rosyjskiem. Będzie zaś połączone z niem nieodwołalnie przez swoją konstytucyę, jako posiadłość cesarza Rosyi, jego potomków i spadkobierców na zawsze. J. C. M. zastrzega sobie wolność nadania temu krajowi, uposażonemu osobną administracyą, obszerność wewnętrzną, jaka J. C. Mości odpowiadać będzie. Przyjmie zaś wraz z innymi tytułami, tytuł cara i króla Polski. Polacy poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają reprezentacyę i instytucyę wolne, zastosowane do sposobu istnienia politycznego, które im rządy odpowiednie przysądzić za potrzebne uznają“.

Artykuł III traktatu Rosyi z Prusami wcale odmienną i dwuznaczną ma dążność: „Polacy poddani kontraktujących mocarstw otrzymają instytucyę, które zapewniają im zachowanie narodowości zastosowane do sposobu interesom tych Państw odpowiedni... Część Księstwa Warszawskiego przechodzi na własność króla pruskiego wedle granic wytyczyć się mających i opisanych pod tytułem „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“.

Artykuł VI traktatu Rosyi i Austrii, II-gi Rosyi i Prus i I-szy trzech mocarstw Rosyi, Austrii i Prus, ogłasza: „miasto Kraków z okręgiem—na wieczność wolnem miastem, do którego pod żadnym pozorem nie może być wprowadzona siła zbrojna, któregokolwiek z mocarstw, nawet w razie ukrywania się w mieście zbiegów politycznych, bo ci mają być oddawani na granicy mającym do nich prawo mocarstwom“.

Artykuł XV potwierdza przywileje i majątek akademii krakowskiej. Artykuł XVI zapewnia istnienie biskupstwu krakowskiemu. Art. XVIII nakazuje, aby akt traktatu

odnoszący się do miasta Krakowa zachowanym był w archiwum miasta, „jako dowód trwały szlchetnych zasad przyjętych przez trzy dwory względem miasta i okręgu Krakowa“.

Zawarcie traktatów ostatecznych w sprawie polskiej, z których ustępy ważniejsze podnieśliśmy, datowano 3 maja 1815 r. w dwudziestą piątą rocznicę wiekopomnej ustawy z r. 1791.

Całą umowę czyli traktaty jakie Rosya z jednej strony z Austryą a z drugiej strony z Prusami zawierała, nie były przez resztę mocarstw Europy zatwierdzone i stanowią umowę odrębną od trzech uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, które wyżej podaliśmy, jako podpisane z protestami Austrii, Francji i Anglii—uznania więc potencji Europy traktaty z dnia 3 maja 1815 r. *nie uzyskały*, i tylko obowiązują trzy mocarstwa dzierżące ziemie Polskie.

Z tych traktatów zaraz na wstępie Artykuły mianowicie XV co do majątku akademii krakowskiej i XVI co do biskupstwa krakowskiego, po dziś dzień nie został przez carat Rosyjski wykonany i ciągle jeszcze układają się Austriya i Rosya o rewindykację posiadłości akademii krakowskiej i biskupstwa krakowskiego <sup>1)</sup>.

Niebawem uchwały kongresu wiedeńskiego zostały pogwałcone przez carat, i z tej przyczyny naród polski odsądził carów od praw do tronu i ziem polskich opierając się na duchu uchwał kongresu, a w r. 1863 cesarz Francji Napoleon III, przedstawił mocarstwom rewizyę uchwał kongresu z r. 1815, doprowadził do wysłania noty zbiorowej Austrii, Anglii i Francji do cara Aleksandra II, dopominającej się zastosowania rządów w Polsce w myśl traktatów i uchwał z r. 1815. Ale od dalszej akcji uchyliła się Anglia i dała powód do zaniechania sprawy.

---

<sup>1)</sup> J. St. Helfert: „Fünfzig Jahre nach dem Wiener-Congresse von 1814—15“. Witwicki: „Wieczory pielgrzyma“. Bignon: „Les Cabinets et les Peuples“. Paris 1823. „Sprawa polska na Kongresie wiedeńskim.“ *Dzien. Lit.* z r. 1861.

W skutek późniejszego zawarcia „przymierza świętego“ Rosyi i Prus, i przystąpienia do tegoż z razu Austrii a później prócz Papieża i innych mocarstw Europy, do reszty osłabiły stypulacye kongresu wiedeńskiego, a cały stan bytu narodu polskiego a tem samem Europy środkowej—stanowi prowizoryum, które musi uleść, mianowicie co do Polski, radykalnej zmianie, poczętej unifikacją Włoch, powstaniem Królestwa Belgijskiego, unifikacją Niemiec. Prusy dotychczas opierały się takiej zmianie, póki nie były na szczycie potęgi jaką dziś dzierżą, ale teraz Prusy stojące na czele „Cesarstwa Niemieckiego“ mają już ten jedyny cel wytknięty: „ukrócenie swawoli caratu“ i „uporządkowanie stosunków tegoż do Europy“<sup>1)</sup>, i z tym planem występują coraz jawniej; ostatnie wmięszanie się Prus a raczej Niemiec w sprawy Turcyi i kongres berliński są początkiem wykonania tego planu a raczej nieodzownej konieczności, która Niemcy i Austryę bezpośrednio dotyczy. W chwili gdy mocarstwa Europy przystąpiły do obrad kongresu w Berlinie r. 1878 — *naród polski wniósł w memorandum wykazującym prawa Polski — potrzebę rewizyi uchwał kongresu wiedeńskiego, i zastrzegł swoją udzielność państwową. Tem samem naród polski znegował nienaturalny ustrój powstały w skutek uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, i zmanifestował uroczystie ciągłość prawa rozporządzania sobą samym. Memorjał ten pozostał w aktach kongresu jako materiał do przyszłego uporządkowania spraw Polski, które nieodzownie na porządku dziennym przyszłego wiecu mocarstw naród polski za przyczyną mocarstwa kompetentnego—prawdopodobnie Austro-Węgier—postawić nie zaniedba*<sup>2)</sup>.

1) Bismark „Cöln. Zeit. 1879“.

2) Rozental „*Polens Aufleben*“. Leipzig. Wien. 1871. Twierdzi w swem dziele: „Sprawę kongresu wiedeńskiego uważać należy jako rzecz nieukończoną, i wnosząc z czynności, jakie Austrya podejmowała w czasie kongresu wiedeńskiego w sprawie narodu polskiego, toż mocarstwo w niedalekiej przyszłości *stan tymczasowy Polski* zmienionym mieć zechce. Na tronie polskim będzie panował jeden z arcyksiążąt

## IV.

Z dniem zawarcia traktatów wiedeńskich spadła zasłona z oczu tych, którzy widzieli zawiedzionemi swoje nadzieje lub przewidywali groźne skutki połowicznych instytucyi, jakich kongres wiedeński nie tylko na Polsce ale w Niemczech, w Żuławach, we Włoszech, w Hiszpanii i Portugalii dopuścił się. Całe Niemcy były chaosem, który dopiero w lat pięćdziesiąt do jakiegoś ładu doszedł. We Włoszech tak samo się działo aż po rok 1859 i 1867; ciężkie wojny i groźne sprzymierzenia były owocem ustanowień kongresu wiedeńskiego — zanim Italia stanęła na widowni dziejów nowoczesnych, Hiszpania i Portugalia uległy wojnom i spiskom aż po obecny czas. W lat piętnaście po kongresie wiedeńskim Belgowie zmuszeni byli użyć broni, i dziś święcą pięćdziesięciolecie wyzwolenia. We Francyi ustawiczne przewroty doprowadziły wreszcie do stanu połowicznej republiki, która obecnie rządzona po adwokacku, nie mając lepszej roboty, jednocześnie komunistów ułaskawia, a obywatele francuskich za to, że im społeczność francuska bezkarnie wieki całe funkcye duchowne spełniać dozwalała — na banicyę skazuje. Polska tylko jedno miała na celu — *odzyskanie niepodległości*; — przewidywał to zaraz po zapadłych traktatach człowiek na świeczniku narodowym stojący, w szkole doświadczenia ćwiczony, wyższe pojmujący cele, skutków w polityce świadomy — był nim Kościuszko, który wezwany przez cara Aleksandra I na kongres wiedeński by tegoż „imieniem, charakterem, talentami wspierał“, temuż za namową Adama

---

austryackich a może Karol Ludwik, a nastąpi to nie w skutek powstania dokonanego, ale w skutek dobrze zrozumianego interesu Polski“. Franciszek Smolka w *Politische Briefe*, tej samej jest myśli co Rosental i odrodzenie Austrii wiąże z odrodzeniem Polski: „*Polska odbudowaną zostanie w interesie dynastyi Austryackiej i ludów Austrii, oraz w interesie wolności i cywilizacji zachodu*“, także w rozprawie: „*Autriche et Russie*“. Paris 1869. Taki sam stosunek wykazuje Smolka.

Czartoryskiego swoje usługi ofiarował. Jednym jeszcze promykiem nadziei przyświecały mu słowa Artykułu V-go traktatu Rosyi i Austrii: „Aleksander cesarz zachowuje sobie nadać Królestwu Polskiemu rozszerzenie wewnętrzne, jakie uzna za przyzwoite“. W tych wyrazach upatrywał Kościuszko—nieświadomy zapewne zobowiązań Aleksandra I względem Prus — możność przyłączenia Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy do Królestwa Polskiego obciętego w skutek oddania Poznańskiego i Bydgoszczy Prusom, a którem to cackiem zdołał być car Aleksander I—obsługiwany przez Czartoryskiego, Ogińskiego i Lubeckiego—omamić tak silnie umysły polskie w ziemiach zabranych już w r. 1811 organizując te ziemie jako przyszlą część Królestwa Polskiego. Tą ostatnią ożywioną nadzieją napisał zaraz w Wiedniu list do Aleksandra I, w którym żądał „wyraźniejszych co do ziem Polsce przynależnych zapewnień, gdyż pod tym tylko warunkiem nieść może nowemu Polski monarsze przyrzeczone dawniej usługi.“ Lecz zhardział już wówczas władzca Północy; a lubo niegdyś zwykłą swą zalotnością szukał przyjaźni polskiego bohatera, lubo jednał sobie jego serce obietnicami oddania Polsce wszystkiego co Polsce należy, i nareszcie w Wiedniu zapragnął Kościuszkę mieć by tam znowu „radą, światłem i doświadczeniem jego powodować się mógł“; tym razem czuł car, że już nie potrzebuje się starać o względy Kościuszki, i na list nie odpowiedział. W skutek milczenia cara, Kościuszko taki skreślił list do Adama Czartoryskiego będącego jeszcze zawsze najpierwszym doradcą cara Aleksandra I: „Wiedeń, 13 czerwca 1815 r. Kochany Książę! drogo sobie cenię twą przyjaźń: masz równy sposób myślenia ze mną <sup>1)</sup>), wiesz

---

1) I w tej mierze mylił się Kościuszko, Czartoryski tradycją familijną już nabył tę nieszczęśliwą manię, że szczęście Polaków tylko w unii z caratem rosyjskim widział; tej manii, zresztą wielkich cnót i prawości mąż, poświęcił większą część życia swego; już od r. 1805 zaledwie rozpoczął działalność polityczną budował rękami moskiewskimi Polskę—przepomniawszy zupełnie, że *Polskę tylko polskie ręce i polskie serca i polska praca stworzyć mogą*. Dopiero po upadku po-

zatem, że *pierwszem życzeniem mojem jest służyć skutecznie Ojczyźnie*. Niechęć cesarza w udzieleniu mi odpowiedzi na list, stawia mię w niemożności dojścia do tego celu. *Nie chcę działać bez rękojmi dla mego kraju, ni też się łudzić nadzieją.*

Złożyłem na jedną szalę interes mego kraju z interesem cesarza; nie jestem w stanie ich rozłączyć: nie mogąc uczynić nic więcej, *zrobiłem z siebie dla ojczyzny ofiarę, lecz bynajmniej nie dla tej obciętej części ziemi, szumnem nazwiskiem Królestwa Polskiego ozdobionej.*

Winniśmy wdzięczność cesarzowi za przywrócenie imienia polskiego, ale *imie nie stanowi narodu*. Wielkość ziemi i liczba mieszkańców są także czemciś. Krom chęci naszych nie widzę żadnej rękojmi udzielonej przez niego i mnie i tylu innym rodakom obietnicy, iż granice Polski do Dźwiny i Dniepru rozciągnie. Taka bowiem rozległość, utworzyłaby pewną przynajmniej proporcję siły i liczby do utrzymania wzajemnego między nami a Rosyanami powazania i stałej przyjaźni konieczną. Przy konstytucyi liberalnej i zupełnie oddzielnej, Polacy mogliby być szczęśliwymi, jak tego mieli nadzieję, w połączeniu z Rosją i pod berłem tak wielkiego monarchy. Ale w samym zawiązku, postrzegam zupełnie odmienny porządek rzeczy. Rosyanie wspólnie z nami zajmują pierwsze miejsca w rządzie. Ta okoliczność nie wzbudza zaufania w Polakach; przewiduję nie bez obawy, iż z czasem imie polskie pójdzie w pogardę, i Rosyanie wnet uważać nas będą za poddanych; bo w rzeczy samej, jakimże sposobem ludność tak mała potrafi się usunąć z pod ich przewagi? A bracia nasi pod berłem Rosyi zatrzymani, możemyż o nich zapomnieć? Serce się kraje nie widząc ich połączonych z nami: posiadamy w uroczystem słowie samego cesarza, rękojmię tego połączenia. Tym to sposobem powinna się była zebrać

---

wstania z r. 1830, które chciał mieć nie w celu uzyskania *niepodległości* ale raczej w obronie „traktatów“—postradał ojczyznę którą kochał, niezależność i szczęście; postradał mienie; jako nestor tułaczy polskich zakończył smutny żywot na wygnaniu.

ludność, dziesięć do jedenastu milionów dusz zawierająca. Ta ludność tworzyłaby Królestwo Polskie, obdarzone jak Węgry konstytucją i własnymi ustawy, składające pod berłem jednym wspólne z Rosją państwo.

Winienem tu odróżnić wspaniałe i szlachetne zamiary cesarza od polityki jego gabinetu. Zachowam do śmierci powiną temu monarsze wdzięczność za przywrócenie do życia imienia polskiego, acz w tak szczupłych granicach. Niech cię prowadzi Opatrzność: co do mnie nie będąc w stanie z pożytkiem służyć ojczyźnie, udam się do Szwajcaryi. Wiesz czylim się przyczynił, o ile odemnie było zawisło, do powszechnego dobra. Ściskam cię kochany książe z uczuciem prawdziwej przyjaźni Kościuszko.“

Chociaż z wielką oględnością ten list pisany do Adama Czartoryskiego, zawsze trafnie oddał obraz ówczesnego stanu rzeczy, jaki z łaski cara i kongresu dla Polaków wynikł. Nie chciał Kościuszko być narzędziem dalszych grymasów cara, i dlatego nie będąc poddanym carskim wrócił do swych przyjaciół w wolnej Szwajcaryi, by tam chociaż na obcej ziemi—ale jako wolny śród wolnych—życie pełne zasług niebawem zakończyć.

Mocarstwa obradujące zawiązały się w przymierze przeciw Napoleonowi I; pod Waterloo rozgrał się do końca wielki bój—mocarzy z rodu przeciw mocarzowi z ludu. Nareszcie senat francuski odsądził Napoleona I od tronu, a statek angielski zdradziecko uwiózł go na wyspę św. Heleny; z dalekiej tej wyspy ów wielki człowiek patrzył samotny na dalsze życie narodów, które do czynu pobudził, jako przedtem one tylko ku jego osobie miały skierowane swoje uczucia, myśli i cele.

## V.

W Polsce prezes senatu Ostrowski otrzymał pismo od cara Aleksandra I, pierwszy o wielkiem szczęściu jakie na Polskę nieszczęciem spadło. Car pisze o przybranym tytule „Króla Polskiego“ i dodaje: „tylko interes powszechnego

spokoju nie dozwolił, aby wszyscy Polacy byli połączeni pod jednym berłem. „ Jeszcze car nie począł królować Polakom, a już obłudnie po moskiewsku tłómaczył się. Właśnie „przywrócenie Polski całej i niepodległej“ było życzeniem mocarstw Europy, gdy upór Aleksandra I złamał dążność Austrii, Francyi i Anglii. Aleksander I doprowadził nowy podział dawszy Prusom, by je mieć po sobie, Poznańskie; a z reszty utworzywszy sobie liche królestwo — oszukawszy Kościuszkę i Polaków, że przyłączy ziemie do Polski należne, które dzierży — a czego nigdy żaden car dobrowolnie zdziałać nie jest w stanie.

W tym samym duchu odtąd we wszelkich odezwach do Polaków przemawiał Aleksander I; nigdy na swoją lub swego gabinetu politykę nie zwał złego co się stało, mimo że czuł potrzebę tłómaczenia się i także obawiał się smutnego końca zabawki w króla polskiego. W wydanej pod dniem 25 maja do Polaków proklamacyi wyraża: „Dobro każdego państwa w szczególności i potrzeba zaręczenia bezpieczeństwa wszystkim, nie pozwoliły zaprowadzić szczegółowych urzędzeń, zastosowanych do miejscowych tylko interesów Polski, któreby nie były zgodne z interesem wszystkich i nie zapewniły powszechnej w Europie równowagi. Nie żałowaliśmy żadnej ofiary dla oszczędzenia Europie nowych nieszczęść i zapewnienia spokojności świata.... należało wam zachować ojczyznę taką, któraby nie wzbudzała zawiści lub niespokojności w waszych sąsiadach, ani się stała *przedmiotem wojny dla Europy.*” Naoko prawdę wypowiedział car do swych nowych poddanych. Europa chciała „Polski niepodległej,” a car chciał ją koniecznie mieć dla siebie. Ku Polsce zdążyło na komendę Schwarzenberga 200,000 wojsk sprzymierzonych ku utrzymaniu „niepodległości Polski”, gdy szczęściem dla cara, nastąpiło wylądowanie Napoleona z wyspy Elby na brzegi Francyi, i zupełny przewrót wzięły obrady kongresu.

W październiku w miesiąc po zawartem „przymierzu świętem” jako gwarancyi panujących przeciw roszczeniom



ludów rządzonych, gdy we wszystkich narodach a tem samem i w Polsce takowe nastęcało obawę utraty praw nadanych, car Aleksander przybywszy do Warszawy umiał wywołać entuzjazm odezwą: „Polacy! nowe węzły połączą was z ludem szlchetnym, który przez dawne stosunki, przez męstwo godne waszego i przez wspólne z wami *nazwisko słowiańskie*, usposobionym jest przypuścić was do braterstwa, które będzie drogiem i pożytecznem dla stron obu. Konstytucya zastosowana do potrzeb miejscowych i charakteru waszego, użycie waszej mowy w aktach publicznych, urzędy powierzone samym tylko Polakom, wolność handlu i żeglugi, wasza armia narodowa, wszystkie te środki zagwarantowane wam dla wydoskonalenia waszych praw i wolnej oświaty, oto są korzyści, które wam i waszym potomkom zapewnia moje i moich następców panowanie. To nowe państwo zwać się będzie królestwem, imieniem tak żywo upragnionem, przyjętem przez naród a okupionem krwią i tak licznemi ofiary.”

Nie wiemy kto prowadził kancelaryę cara Aleksandra I, ale kiedykolwiek czy to list, czy odezwę pisał do Polaków, i w ogóle gdy przemawiał i planował, a był wybornym planistą i zarazem dyplomatą wyrafinowanym z doskonałej szkoły pozostałej po carycy Katarzynie w gabinecie petersburskim, — ujmował umysły i serca; toż i powyższa odezwa uczyniła nowego króla kongresowego Królestwa pozornie popularnym. Podnosimy w tej odezwie wyrażenie „*wspólne nazwisko słowiańskie*”; jest to pierwszy akt publiczny w którym wspólność rasy nowy król na oczy stawia Polsce. Tak jest — *car Polskę nie dla Polski dążył osiąść i posiadać, i o to samo starali się jego poprzednicy, ale dla dopełnienia tak zwanego testamentu cara Piotra zwanego Wielkim*; testament Piotra Wielkiego zamyka się w słowie „*panslawizm*”, i jest tradycyjnie utrzymywany, pielęgnowany i nauczany w Rosyi. Ideę urobioną w Rosyi zaszcześcić w Polsce jest zadaniem polityki i gwałtu Rosyi na Polsce; gdyby Polska kiedykolwiek nakłoniła się do panslawizmu, od razu zmienia się usposobienie caratu

względem Polski—ale jednocześnie gubi się cała przeszłość i charakter polskości. Polacy w razie przystąpienia pod sztandar panslawizmu przestają być Polakami, i wszelkie konsekwencye tego idiotyzmu biorą na swe barki piętnując już wówczas siebie Rosyanami — Moskalami. Tylko antagonizm Polski ku panslawizmowi, utrzymał indywidualność idei polskiej <sup>1)</sup>. W panslawistycznych mrzonkach babrał się długie lata naród czeski, i dla tego nie mając gruntu rodzinnego pod sobą tem samem gubił się w swych dążnościach — bo celem nie było dobro swoje ale jakiegoś urojonego manekina wszechsławiańskości; zamiast strzedz tradycyi swojskiej, Czechowie dłuższy czas karmili się rusofilstwem i choroba ta byłaby dalej niweczyła zdrowe soki tego narodu, gdyby nie przykład czystości idei polskiej i praca Polaków zachowania swej indywidualności. Rosya—szczególniej Rosya despotyczna, niewolnicza, carska jest bezmyślnym kolosem nie mającym własnej idei, bo całym obecnym znamieniem tego olbrzymiego państwa jest car — jak sułtan u Osmanów lub szach w Persyi i jaki kacyk Indyan dzikich i nie da się nawet porównać z królem Zulusów którego rządy są konstytucyjne. Otóż aby poddani rodzimi caratu nie myśleli o sobie ale o czemś niedoścignionem; Piotr Wielki gruntując swoje państwo nadał ideę temuż iście carską — „panslawizm.” Piotr założył „Piotrogród” — a wlepione kazał mieć oczy swym niewolniczym poddanym w „Carogród”; kazał wiecznie wojnę prowadzić, bo każdy despota chcąc się przy władzy utrzymać musi tylko podbojem umysły ludów rządzonych tumanić. Naród mający własne dążności i własne dobro na oku przestaje napadać inne narody, nie pragnie cudzego dobra cudzej własności, nie napada i nie niszczy społeczności mu przychyłne; w ogóle rozbój, mordy i niszczenia szczęścia innych społeczności nie znane mu są. Jednakoż caryzm sam w sobie doprowadził społeczność rosyjską do

---

1) Duchński: „Zasady do dziejów Polski.” Paryż 1859. „La Moscovie et la Pologne.” Constantinople 1855.

tego że ta nie zna kardynalnej podstawy bytu „ciągłego doskonalenia się”, a stała się „urągówiskiem świata”. Ciemnota umysłowa tej społeczności pochodzenia mongolsko-tatarskiego, w większej części nie umie szanować tego prawa Bożego: „nie zabijaj, nie kradnij.” Gdyby nie idea „panslawizmu”, społeczność moskiewska byłaby nie zabrnęła w odmęt dziwackich poglądów nihilizmu, nie byłaby niewolniczą. W imie „panslawizmu” caryzm toczy nieustanny bój z Chinami, z Czerkiesyą, Turkiestanem, dąży ku Indyom wschodnim i Azji mniejszej, wojuje Szweddy i Polskę, grabi Ruś, Inflanty z Kurlandya i pragnie zniewolić ludy słowiańskie półwyspu Bałkańskiego i państwa Austriackiego w imie „panslawizmu” i carat byłby już nieochybnie zagarnął szmat Europy po Dunaj i Łabę, gdyby nie owa mała na pozór przeszkoda — *Polska*. „Panslawizm” jest w Rosyi nakazany: w każdym urzędzie, w koszarach, w każdej instytucyi, w domach Bożych na ołtarzach—są tak zwane „zerała” w kształcie małego ostrosłupa graniastego; na każdym „zerale” wypisany jest „testament Piotra Wielkiego”, który na pamięć musi każdy żołnierz umieć, każdy chcący mieć urząd, rangę, tytuł; panslawizm stał się pasożytem społeczności rosyjskiej, i jak długo ten zaprzęta umysły tak długo carat trwa, z chwilą zwrócenia uwagi ku własnemu dobru — niewolnicza dziś społeczność moskiewska zacznie żyć i działać — a caryzm konać. Panslawizm ćmi się niewolą; *federacja ludów* błyszczy wolnością, tej ostatniej carat nie znosi.

Po Polsce największym wrogiem jest caryzm dla Austro-Węgier, i jeżeli w r. 1849 car Mikołaj I hordy swe zbrojne skierował ku Węgrom, to działo się to nie z szczerą chęcią dania pomocy cesarstwu Austriackiemu—ale tylko w celu zgniecenia Węgier jako tamy zachcianek panslawistycznych caratu moskiewskiego. Siłą rzeczywistą Austro-Węgier, są dziś omal wyłącznie Węgry, i carat nie może dość odżałować kroku jaki przedsiębrał w r. 1849 przeciw tymże, bo celu zamierzonego nie dopiął. Cesarstwo Austro-Węgierskie w skutek ustroju federacyjnego jaki sobie zakreśla,

wzbudza najwyższą zawiść caryzmu rosyjskiego; albowiem wolny rozwój ludów mianowicie słowiańskich, jest przeciw idei panslawistycznej caratu, jest przeciwieństwem ustroju tego olbrzyma niewoli i bezprawia. Niemasz ofiary jaką by caryzm nie uczynił byle zgnieść Austro-Węgry, a datuje się ta intencya od wielu lat. 1) Propaganda panslawizmu ze strony caratu prowadzi się jawnie, i nowe królestwo Galicyi i Lodomeryi skutki tegoż doznaje dotkliwie mianowicie Rusini w wschodniej części kraju tego; moskwicenie języka ruskiego przez zarażone panslawizmem pisma i osoby, wprowadzanie do wyznania grecko-katolickiego rytuału moskiewskiego i znaków moskiewskich, szerzenie teoryi caryzmu i oszołomienie umysłów potęgą tak zwanych „Russkich” czyli Moskali, podkopują cechę narodowości ruskiej i zdrowy rozwój tejże; tylko bacności żywiołu polskiego zawdzięczyć należy, że duchowieństwo grecko-katolickie nie popadło zupełnie w zmoskwicenie i młode umysły dzieci ruskich ocalają od tej zarazy. Inaczej dzieje się w zaborze rosyjskim, tam bronią się Rusini od zmoskwicenia, a na Podlasiu włościanie i księża grecko-katolicy ponoszą męczeństwo w obronie wiary i narodowości i caryzm nie zdoła ich ku panslawizmowi i moskiewskiej szyzmie idącej w parze z panslawizmem nakłonić. Mordy na Podlasiu dokonane na Rusinach bezbronnych i zabór cerkwi ruskich na rzecz szyzmy, są owocem propagandy panslawistycznej caryzmu, jeszcze jedną czarną kartą grozy rządów moskiewskich w Polsce 2).

Federacyjny ustrój państwa Polskiego wywołał łącznie się w jedną całość, na mocy dokonanych faktów mię-

---

1) Pogodina: „Listy” Dziennik Literacki 1860. „Tajny moskiewski memoriał z r. 1864.” Gazeta Narodowa. Nr. 177 r. 1880. M. J. Duchński: „La Moscovie et la Pologne” Constantinople 1855.

2) Bezrozumne i wcale na dziejowym rozwoju społeczności polskiej nie ugruntowane są wywody niektórych Polaków z zachodniej Galicyi, którym opinia publiczna miano „Stańczyków” nadała, zamieszczane bądź to w broszurach wyżej powołanych bądź w „Prze-gładzie Polskim” wychodzącym w Krakowie. Ci poczciewcy budują

dzynarodowych za Jagiellonów nie tylko Litwy, Polski i Rusi, ale oraz Kurlandyi, Prus, Mołdo-Wołoszczyzny, Czech i Węgier, dzisiejsze Austro-Węgry przybierają charakter Jagiellońskiej Polski; łączenie się w jedną całość ludów Austro-Węgier na zasadzie odwiecznej polskiej „wolni z wolnymi, równi z równymi” jest taranem druzgocącym aspiracje panslawistyczne caryzmu, i na tym punkcie między Austro-Węgrami a zchorzałym caryzmem do decydującego starcia nastąpić musi;—prowokacya starcia takiego już nastąpiła w wzbronieniu caratowi Rosyjskiemu supremacyi nad ludami wyzwolonymi z pod władzy tureckiej i niedozwoleniu posiadania Rosyi nabytków w europejskiej Turcyi.

## VI.

Pokonanie Napoleona I, było głównym celem mocarstw obradujących na kongresie wiedeńskim, skoro tenże

---

horoskopy przyszłej Polski na sojuszu z caratem, i pod berłem carów rosyjskich odwołując się ciągle na wszechsłowiańską ideę w caracie propagowaną.

Wbrew tym przypuszczeniom przypominamy, że sojusze i gwarancje jakie kiedykolwiek Polska z caratem Rosyjskim zawierała, wykazały następstwa jak najzgubniejsze dla Polski. Przyszła Polska, jeżeli ma odpowiadać interesom zachodniej Europy i stanowić rzeczywisty byt Polski, tylko niepodległą będzie—gdyż „Najjaśniejszy Cesarz Austrii nie lękałby się największych ofiar czynić dla przywrócenia *niepodległego królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu.*” Więc nie dla jakiegoś nowego nienaturalnego potworu carsko-polsko-słowiańskiego.

Caryzm uprzykrzył się już społeczności rosyjskiej, i tem samem sam w sobie nie ma już racyi bytu i nie pomogą temu najwiernopoddańsze adresy do cara; zamiast kłopotać się o wzmocnienie sojuszami siły upadającego caryzmu i kompromitować się coraz nowszymi pomysłami doprosów i t. p. Kilku Polaków mianowicie krakowskich, niech raczej o własną egzystencję dbają, i kiedy ich nikt do odzywania się w imieniu Polski nie upoważnił, niech nie szkaradzą imienia polskiego jakie noszą, pozorem agentury moskiewskiej; gdyż tem samem i sprawie narodowej i sobie szkodzą, a stanowiskom jakie zajmują ubliżają. Raczej myślcie nad zbawieniem własnego narodu, niżli nad ratunkiem sprawy Polsce obcej zupełnie i dla teje zgubnej.

na nowo objął losy Francyi w swe ręce, pokonano Napoleona I,—stało się czego mocarstwa chciały; za to sprawy narodów o tyle tylko miały wagę o ile własne władzców interesa tego wymagały. Ponieważ sprawy ludów, które los wojny głęboko dotykał, nie doznały należytego uwzględnienia, owoce kongresu wcale źle oddziaływały na umysły ludów; odosobnieni stali władzcy od swych poddanych. Perjod powrotu dawnych państw do rządów nazwano „*restauracją*”. Jak z razu rodzimi monarchowie używali pomocy ludów przeciw Napoleonowi I, a nawet car Aleksander I, odniósł się do pomocy Rosyan, i po raz pierwszy dała społeczność rosyjska uczuć swemu władzcy, że może być narodem, gdy zdołała się oprzec potędze Europy; tak skoro za pomocą narodów obalono Napoleońskie rządy zaczęto zaprowadzać rządy własne i absolutyzm kompletny oparty na stłumianiu narodowości. Tak restauracja stała się burzycielką, bo niweczyła prawa historyczne narodów, które im przyznano gdy chodziło o zwalczenie grożącego tronem nieprzyjaciela. Zawiedzione w swych nadziejach ludy, rozpoczęły tajną walkę przeciw absolutyzmowi. Sprzysiężenia, spiski, tajne towarzystwa podkopały nową budowę absolutyzmu opartą na polityce tajnej, biurokracyi i żołdactwie. W r. 1815 trzy mocarstwa: Prusy, Rosya i Austria, zawarły „przymierze święte” wedle słów Metternicha w celu „ucięcia wszystkich dziewięciu głów hydrze rewolucyjnej”<sup>1)</sup>; to przymierze poczęło się nawiązywać już w Paryżu gdy wojska sprzymierzone tenże zajęły i przeprowadzało się dalej na zjazdach w Karlsbadzie, Cieplicach, Weronie; Metternich utrzymywał, iż „odtąd żadna rewolucya się nie uda”.

Przymierze nazwane świętem, było pomysłem bigotyzmu mającym wszelkie cechy religijności i posługiwało się wiarą chrześcijańską w celach czysto politycznych. Trzej monarchowie przyrzekli sobie: „Połączyć się węzłem nie-

1) Schmidt-Weissenfels: „Fürst Metternich.” Karol Widmann: „Nowe podstawy praw narodowych”. Lwów 1864.

rozdzielnym miłości braterskiej, zgodnie ze słowami Pisma Świętego, które wszystkim ludziom nakazuje by się jak bracia kochali, nie odmawiać sobie pomocy w razie potrzeby, panować nad poddanymi swymi jak prawdziwi ojcowie rodziny, czuwać nad utrzymaniem religii, spokoju i sprawiedliwości; nie odmawiać sobie pomocy w razie potrzeby.“ W skutek tak zawartego przymierza—„związani przymierzem monarchowie uważać się będą za członków jednego chrześcijańskiego narodu, powołanych od Opatrzności do panowania nad szczepami jednej rodziny i wzywają wszystkie mocarstwa do podzielenia tychże samych zasad i przystąpienia do świętego przymierza“.

Trzej monarchowie car Aleksander I, Franciszek cesarz Austrii i Fryderyk Wilhelm król pruski, zanim opuścili Paryż 26 września 1815 roku zawarli „przymierze święte“. Do tego przymierza z wyjątkiem Anglii, której parlament nie chciał swego rządu widzieć w przymierzu świętem, i papieża zasłaniającego się prawowierną wyłączością, przystąpiły wszystkie mocarstwa europejskie. Kto nie przystawał uważanym był za „nieprzyjaciela, przeciw któremu przymierze święte jest“. Artykuł pierwszy przymierza brzmiał: „Trzej monarchowie podadzą sobie w każdej sposobności i w każdym miejscu asystencję, pomoc i ratunek“. Art. 2. „Austria, Rosya i Prusy wyznają, że narody chrześcijańskie, do których one i ludy ich należą, nie mają realnie innego wszechwładzcy jak tego, któremu jedynie zależą jako właściwe, bo w nim jedynie znajdują się wszystkie skarby miłości, umiejętności i mądrości nieskończonej — to jest: Boga, naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, słowa Najwyższego — głosu życia.“....

„Przymierze święte“ trwało w swej pełni lat dziesięć, a że głównie skierowane było przeciw wszelkim wolno-myślnym zasadom, przeto gdziekolwiek życie konstytucyjne tliło, tam „przymierze święte“ czyniło interwencję zbrojną i dyplomatyczną. Tak we Włoszech zaprowadzono nieograniczoną władzę monarszą; monarchowie włoscy przy-

stąpili do „przymierza świętego“, a papież *przywrócił zakon Jezuitów*.

Zebrany kongres w Weronie w październiku 1822 roku zażądał od Korteżów hiszpańskich, „ponieważ już we Włoszech zaprowadzony porządek,“ aby także zmienili ustawę rządową i rozszerzyli zakres działania władzy królewskiej. Hiszpania odrzuciła to żądanie kongresu mocarstw sprzymierzonych. W skutek tego wkroczyły wojska sprzymierzone do Hiszpanii i po morderczej wojnie, Ferdynand hiszpański objął władzę nieograniczoną; zniesiono ustawę rządową ze wszystkimi jej instytucjami, a partya tak zwana „apostostolska,“ popierająca „królestwo absolutne“ smagała biczem zemsty dawnych przeciwników — mnóstwo padło niewinnie pod mieczem kata. Po uczynionym porządku w Hiszpanii wzięto się do Portugalii, na czele wojsk cudzoziemskich przeciw cesarzowi Brazylii Piotrowi zarazem królowi Portugalii konstytucyjnie rządzonej, wystąpił brat Don Miguel, stanął u steru rządu i obalił przy pomocy partyi „apostolskiej“ w marcu 1826 r. i w czerwcu 1828 ustawę konstytucyjną. Jeszcze raz ruszył Piotr do wskrzeszenia ustawy rządowej wyzuty z tronu brazylijskiego, gdzie także zaprowadzono rządy absolutne, ale po zacieklej wojnie zaledwie zdoławszy dawne ustawy konstytucyjne 7 czerwca 1834 r. wprowadzić — zmarł nagle. W południowej Ameryce starano się pokonywać powstałe drobne Rzeczypospolite z odmiennem szczęściem.

Co do konstytucyi nadanej kongresowej Polsce przez cara Aleksandra I, wedle orzeknienia kongresu w Karlsbadzie 1818 r. miano ją utrzymać „w ścieśnionych formach“.

Celem ustawicznego zachowania w pamięci przyjętych w „przymierzu świętem“ zasad, zjeżdżali się monarchowie na kongresy w Akwisgranie, Lublanie, Weronie i Karlsbadzie, gdzie radzono nad środkami osiągnięcia we wszystkich krajach, za radą Metternicha, kierunku wstecznego tamującego wszelkie życie ludów. Śmierć dopiero cara Aleksandra I r. 1825 zabrała „przymierzu świętemu“ najgłówniejszą podstawę i przygotowała jego zupełny upadek. Car



Mikołaj I znalazł się w pierwszym momencie pośród sprzyśnięcia przeciw caryzmowi; tak zwana rewolucya lipcowa 1830 r. utworzyła królestwo konstytucyjne we Francyi; Belgia oderwała się od Żuław i ustawą konstytucyjną zabezpieczyła wolny byt Belgom, a powstanie w Polsce 1830 r. do reszty zniweczyło siłę „przymierza świętego“. Zmiany takie wykazały niestosowność uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815<sup>1)</sup>.

W czasie tych wypadków umarł w r. 1817 w Szwajcaryi Tadeusz Kościuszko; na całej ziemi dawnej Polski wszystkie wyznania po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach odprawiły za spokój duszy byłego *naczelnika narodu* żałobne nabożeństwa. Groby królów w świątyni wawelskiej otworzył naród na przechowanie zwłok wielkiego bohatera i usypał ku pamięci i czci tegoż „kopiec Kościuszki“. Jeszcze w roku wielkiej wyprawy na Moskwę zmarł Hugo Kołłątaj, jeden z tworców ustawy 3 maja 1791 r., wielbiciel Napoleona I. Po tym zmarł Tadeusz Czacki 1813 r. Za Tadeuszem Kościuszką zmarł 1817 r. Jan Kiliński, szewc i radny miasta Warszawy, podprefekt za księstwa Warszawskiego i pułkownik w czasie powstania 1794 r. Nareszcie w r. 1818 zmiera Jan Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich we Włoszech, wódz jeszcze za pierwszego powstania, wielki przyjaciel Kościuszki.

## VII.

W chwili, gdy konał wielki mąż, dzielny żołnierz i jeszcze dzielniejszy Polak — Jan Henryk Dąbrowski, ciężką goryczą napojone było szlachetne serce jego; a licznie zebrana drużyna przyjaciół otaczała łoże boleści. Gasło życie człowieka, który w chwilach strasznej rozterki i niemocy w narodzie, po upadku wszelkiego życia politycznego w Polsce, gdy tron i korona Piastów i Jagiellonów, Batorych

---

1) J. St. Helfert: „Fünfzig Jahre nach dem Wiener-Congresse von 1814—15“.

i Sobieskich stały się niepotrzebnymi i sponiewieranymi grami, a życie narodu zdawało się zamierać na wieki; na dalekiej obcej ziemi wznosił sztandar narodowy, zdołał tenże w poszanowaniu i chwale utrzymać i w tryumfie na ziemię ojczystą w r. 1807 zanieść. Gasło życia człowieka, którego pieśń bojowa: „marsz Dąbrowskiego“, stała się hymnem narodowym niewolą gniecionej Polski; dźwięki „marszu Dąbrowskiego“ dalekiem echem rozlały się po Polsce i zapadły głęboko w serca polskie, a słowa z pieśni „legionów“ których ojcem był Dąbrowski: „Jeszcze Polska nie zginęła“ są hasłem niespożytego życia narodu. Zadaniem pełnego trudów życia Henryka Dąbrowskiego i jedynym celem było — *służyć skutecznie ojczyźnie*. Służył też Ojczyźnie Dąbrowski skutecznie jako żołnierz po żołniersku; a zahartowany w bojach znał tylko jedną radę ku odzyskaniu niepodległej ojczyzny w tych pojedynczych słowach zawartą: „co nam obca moc wydarła — *sitą* odbierzemy“. Słowa te stanowiły wyraz ciągłych usiłowań Dąbrowskiego.

Kiedy prawie wszyscy generałowie legionów i wojska polskiego nie wahali się pójść w służbę polsko-moskiewską, Henryk Dąbrowski, twórca legionów, towarzysz niegdyś broni naczelnika narodu polskiego Tadeusza Kościuszki w r. 1794, zaraz po zajęciu przez sprzymierzonych Paryża r. 1812, zaprotestował przeciw oddaniu wojska polskiego pod rozkazy cara Aleksandra I, i utrzymywał — raczej chlubniej i pożyteczniej widzieć legiony i wojsko polskie jeńcami, gdyż tym sposobem w zaczątku nowej ery w jaką naród polski w skutek upadku Napoleona I popaść musi, idea niepodległości utrzymaną będzie: „Niech cesarz rosyjski gwałtem nas zagarnia, wbrew woli naszej, a zyskamy więcej, niżli gdy to się stanie za wolą naszą, sztandary nasze i to wojsko nasze niech nie kala dobrowolna służba najezdnikowi; za nami pójdzie naród — a tego nam pod grozą hańby i niewoli czynić nie wolno. Jako jeńcy nie stracimy prawa do wolności i nie uprzędzamy wypadków, jako podlegli carowi rosyjskiemu, stajemy się jego poddaniymi i siebie i losy Polski oddajemy jego samowoli, a nam

Polakom nie wolno zdawać się na łaskę i niełaskę wrogom ojczyzny“.

Zdanie Dąbrowskiego chociaż miało zwolenników nie utrzymało się i nawet Kościuszko wpływał na to, by żołnierz polski „pozostawał pod opieką cara Aleksandra I“. Dąbrowski w roku 1807 po świetnych bojach zaprowadził legiony do ziemi swej i wówczas stając z sztandarem polskim wśród zagród ojczystych, budził do czynu niewolą rążony naród; organizował zaraz pospolite ruszenia, organizował pułki nowe, stawiał nową narodową władzę, ustanawiał komisye ku „podniesieniu ducha w narodzie“, na każde województwo do którego na czele legionów wchodził, zaraz mianował regimentarzy, mających polecenie niezwłocznie rozsełać po swoim województwie wicie, wzywające wszystkich mieszkańców męskich niżej lat 50 do stawiania w obronie ojczyzny, zgromadzonym przewodniczyli zaraz instruktorowie nadani, i tak zaraz każda zdobyta pięćdziesiątka ziemi organizowała się w oczach wroga. Gdy więc obecnie za współdziałaniem Adama Czartoryskiego wzywano Dąbrowskiego do poddania się rozkazom cara Aleksandra I, Dąbrowski uważał taki krok co najmniej lekkomyślnym i hańbiącym jego przeszłą służbę ojczyźnie; toż w smutnej epoce poniżenia i hańby wojsk polskich, Dąbrowski nie chciał służyć wojskowo, nie poprowadził do Warszawy wojsko polskie, nie chcąc takowe oddać w ręce satrapy carewicza Konstantego, i usunął się z widowni życia politycznego w zacisze domowe do wioski Winnej Góry w Poznańskim.

Z r. 1815 Poznańskie przeszło pod panowanie Pruskie, tam nowy rząd odbierał hołdy nowych poddanych, niszczył narodowe władze ustanawiając własne. Poznańskie stało się prowincją pruską, gdy sąsiednie ziemie doznawały złudnego pozoru „Królestwa Polskiego“; jak w Poznańskim pod obuchem nowej przemiany zostania Niemcami, od razu spotężniało uczucie narodowe — tak odwrotnie w ziemiach przydanych Królestwu pod wpływem fałszywego blasku niezależności i rządów własnych traciło uczucie narodowe na prężności i sile — cieszone się nowem cackiem, i to

miało być nie na długo. W Poznańskim około Dąbrowskiego garnęła się dość liczna garstka patriotów lub dawnych towarzyszy broni jak się garną pszczoły z jednego ula pochodzące około swej przewodniczki i rodziny; w całym życiu czynny Dąbrowski, i teraz nie pozostał bez wpływu i bez planu. Z góry przewidział konsekwencye nienaturalnego ustroju, jakiemu Polska uległa, naprzód i głośno twierdził: *Powiązanie Polski z caratem rosyjskim tylko nieszczęście narodowi przyniesie; aby to nieszczęście przetrwać i ku oswobodzeniu ojczyzny podążać, nie można beczynnie pozostawać — ale trza pracować, pracować wszechstronnie, by mózż skutecznie służyć ojczyźnie.* Śród zajęcia wyobraźni sędziwego męża nowymi pomysłami ochrony od zagłady ojczyzny, jedni szczerze podzielali zapatrywania, zaś częstokroć tak zwani „koroniarze“ wręcz do innych wniosków dochodzili, wówczas w zwykłych relacyach towarzyskich często dawały się słyszeć głosy: „Stary Dąbrowski zdziwaczał — roi o rzeczach niepodobnych; alboż to Polakom teraz źle!... Czyż to nie dość tego co jest... więc pocóż to roić o tem, co już być nie może!“ Starzec nieustannie z każdym i wszędzie o jednym i tem samym prawił — „o ojczyźnie“; i tak działo się przeszło dwa lata, ale przeżycie dwu lat wówczas beczynnie i patrząc jak nie tylko naród polski ale cały świat europejski popadł w ciężkie upośledzenie absolutyzmu, jak sponiewierano uczucie godności człowieka i praw narodów, o które przecie Dąbrowski po świecie z swą drużyną walczył, wierząc i czując, że każda cegiełka dorzucona do gmachu wolności ludów, staje się zadatkem ku wyzwoleniu własnego narodu i wywiera już tem samem korzystne oddziaływanie na przyszłe losy własnej, a uciśnionej niewolą ojczyzny — przejrzał nareszcie i tę wielką prawdę dla każdego narodu pożądaną, że *bezsilne społeczności nie mają racyi bytu, a powszechne dobro narodów tak długo będzie illuzją w Europie, jak długo istnieć będą rządy na niewolniczem dzierżeniu ludów rządzonych oparte.* Ostatnie dwa lata życia Dąbrowskiego strawiły siły żywotne silnego zresztą organizmu, ciągnęła

wewnętrzna irytacja wywołana obawą o losy przyszłe społeczności, której wrota do szczęścia przed kilku laty on otworzył, a fatalizm chciał, by podstępny wróg napowrót zaryglował i olbrzymem swej siły przewalił, rzuciła tego bohatera żołnierza na łożę boleści, z którego czuł, że już nie powstanie, że już w przyszłej „walce o byt“ na czele ruchu narodowego, jak to sobie marzył, nie jemu stawać przyjdzie. Więc i ostatnią powinność wypełnić mu przyszło, póki duch myślom dawał życie a słowo na uściech nie zamierało, do ostatniego tchu chociaż skuteczną radą służyć ojczyźnie. Ostatnie myśli Dąbrowskiego przekazane towarzyszą pozostającym i potomności — *testament* Dąbrowskiego był taki:

„Rozszarpano nas i rozdrapano wielką mogiłą ojczyzny naszej, by nas tem głębiej zagrzebać. *Miejcie baczną w utrzymaniu w czystości ducha narodowego, łączcie się moralnie i bądźcie jako jeden mąż; a wówczas wszelka zbrodnia bezsilnie odpadnie od was. Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile; wszelka obca pomoc na nic się wam nie przyda, gdy będziecie w rozterce u siebie, gdy sami sobie pomagać nie będziecie.* Gdyby ten sam Napoleon czy jaki inny przyszedł po raz wtóry nad Wisłę — nic by dla narodu dobrego nie wypadło, bo smutna dola jego tak długo trwać będzie, *jak długo nie będzie wewnętrznej zgody, jedności i dążności dźwignania się o własnych siłach,* jak długo naród nie będzie wyrabiał w sobie mocy i potęgi i w skutek silnego wiązania się moralnie i fizycznie nie dojdzie do jedni w myśli i w czynie. *Dążcie do uporządkowania narodu i narodowych sił. Tylko siłą odbierzemy co nam obca moc wydarła.* Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materyalnych zasobów zadaniem waszem, *bezczylnie spuszczenie się na obcą łaskę zhańbiło naród,* więc nie dopuszczajcie nowej hańby i nie proście o nic; w pracy ustawnej wyrabia się siła ducha i ciała, kto pracuje ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Wzajem siebie i pokolenie wasze przestrzegajcie ku dobru ojczyzny.... ta

będzie waszą własną pracą, własną siłą i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najmoźniejszych jednakowo powstała. Wiara niech was krzepi w Boże błogosławieństwo skoro w jedni i zgodzie, dodając sobie wzajem siły i otuchy w pracy około zbawienia ojczyzny wytrwacie<sup>1)</sup>.”

Tak myśli ś. p. Dąbrowskiego były dalszym echem jakie wyszło z słów pieśni bojowej legionów *co nam obca moc wydarła siłą odbierzemy. Tak jest, tylko siłą* odzyskamy utracony byt, powtarzamy za wielkim zmarłym; bo bezsilne porywy tylko gorączkowe szamotanie się zdradzają i do celu nie wiedą, siła w pracy ustawnej się wyrabia, a kto pracuje ten zna miarę, czas i sposób; praca ułatwia *walkę o byt* jednostek i społeczeństw.

Rozpatrzmy się bliżej w „testamencie”, ś. p. generała Dąbrowskiego.

Twórca legionów umierając — upominał towarzyszy i naród do *polegania na własnych siłach, do wyrabiania i uporządkowania narodowych sił.*

W chwili gdy taki program ś. p. Dąbrowski narodowi swemu przekazywał, każdy pojedynczy tłumaczył tenże jak rozumiał najlepiej. W samym sercu narodu w Warszawie było dwa obozy: jeden obóz godzący się z porządkiem rzeczy jaki nastąpił, i ten był najliczniejszy; drugi którego główna siedziba była w Kaliskiem i w Wielkopolsce czyli w nowo utworzonym Wielkim księstwie Poznańskim był obóz przewany „*patryotami*”, który rozumiał położenie narodu z tej strony jak się rzeczywiście przedstawiało, t. j. widział w nowym ustroju, w jaki popadł naród, nowy zamach ku zabiciu wprawdzie powolnemu ale dobrze obliczonemu społeczności polskiej. Ten obóz zrozumiał „*testament*” Dąbrowskiego w ten sposób, że należy od razu przystąpić do ratowania narodu, i dał początek do organizacyi towarzystwa tajnego którego celem była *niepodległość Polski.*

1) „Testament Dąbrowskiego”, „Geschichte unserer Zeit”. Polens Aufleben. Leipzig 1855.

We dwa lata niespełna podobna organizacja powstała w Polsce kongresowej i przeniosła się na Wołyń, Podole i do Litwy, a początkiem były *łoże wolnego mularstwa*—massonerya—których założycielami byli major Łukasziński i podpułkownik Wierzbołowicz przyjaciel ś. p. Dąbrowskiego. W myśl testamentu Dąbrowskiego po kraju kursującego—postawiono w towarzystwie *patryotów* i w *łożach wolnomularstwa narodowego*, niekiedy *wojskowem* zwanego, zasadę: *Polak ma być bratem tylko dla Polaka, przyjacielem dla przyjaciela Polski*. Z czasem tworzyły się coraz to nowsze towarzystwa— a przede wszystkim „*łoże*”, gdyż był to duch czasu tego rodzaju, że na całym obszarze Europy tworzone „*łoże*” różne cele tak humanitarne jako też patryotyczne mające; w Polsce utworzyły się jeszcze *łoże „templaryuszów”*, „*Wielkiego Wschodu*”, „*Braci Jeruzalemskich*” i jeszcze kilka. Nie przeczyśmy budziło to zajęcie, poglądy były budujące, rozbudzał się duch narodowy i dążności mogły być najszlachetniejszymi, ale tu nie wykonywano testamentu ś. p. Dąbrowskiego, była to niebezpieczna gra, prowadząca do tak zwanych *spisków*, które miały cele najszlachetniejsze—ale „nie wyrabiały i nie uporządkowywały siły narodowe”, czego właśnie chciał ś. p. Dąbrowski. Tak Dąbrowski jak Kościuszko byli to patryoci dawnej szkoły i pojmowali rzeczy zupełnie odrębnie od patryotów jakich wydała nowa generacya. Ś. p. Dąbrowski innej *siły* nie rozumiał tylko powszechną narodową, jak i innego powstania nie pojmował tylko całego narodu; a ku takiej sprawie tajne spiskowanie z trudnością doprowadzić mogło; w kółkach spiskowych niezawodnie wiele czyniono, ale te były tajemnicą odziane—tworzyły się odrębnie jedno od drugiego, mieściły się w tych kółkach tylko pewne indywidua— a tem samem dla ogółu narodu był z tych kółek mały pożytek. Z przeszłości dziejowej miał Dąbrowski żywy przykład, że gdy idzie rzecz o czyn—to ten wykonuje się od razu—jeżeli narodu dążność sama przez się prze ku temu: Kościuszko skoro stanął na ziemi polskiej od razu pociągnął za sobą wojsko,

szlachtę, mieszczan i lud; tąż samą drogą, mniemał ś. p. Dąbrowski, i następny ruch narodowy kroczyć był powinien.

Pierwszych zaczątków życia nowego w Polsce kongresowej był jeszcze świadkiem ś. p. Dąbrowski, pierwszą siłą narodu miały być senat i izba poselska; za temi samodzielnie i niezawodnie poszedłby cały naród. Wyrabianie sił w narodzie i ustawną pracę rozumiał Dąbrowski tak jak to sam czynił niegdyś: legiony stworzył jawnie i te mu do kraju bezsilnego przyniosły siłę. Praca na obczyźnie zaznaczała się jawnem wypowiedaniem myśli polskiej i jednaniem tem samym przyjaciół i zwolenników Polski. Skoro niegdyś Kościuszko z dalekiej obczyzny przybyły stanął na ziemi polskiej obsaczonej zewsząd nieprzyjaciółmi i zajętej moskiewskiem żołądactwem—to jawnie, wypowiedział cel w Krakowie po co przybył i czego po narodzie wymaga, i od razu go zrozumiano i słuchano. Kościuszko jako *naczelnik narodu* działał od razu samodzielnie, i nikomu w Polsce ani się marzyło czy to w armii czyli u ludu czy w mieszczaństwie a nawet nieszczęśliwemu królowi jakikolwiek opór stawiać rozkazom naczelnika. Ale gdy Kościuszko jawił się w ojczyźnie — ta poprzód miała zdrowy posiew; sejm czteroletni zdziałał tyle w Polsce, że naród cały poczynał we wszystkich warstwach poczuwać się do obowiązków obywatelskich—do tworzenia siły narodowej, i zdobywał sobie te siły sam w sobie, każdy chciał częśćkę pracy dla dobra ogółu na się przyjmować, a nowo obudzone życie w mieszczaństwie i duch jakim począł napawać się lud prosty były „nowem źródłem”, jak mówi Kołłątaj, „czerpania nowych sił w narodzie”. Więc *plon* „uporządkowania narodowych sił”, jaki chciał zgnieść w zaczątku wróg, wyzyskał jawnie Kościuszko—nie dał go wrogom zgnieść marnie; powstanie Kościuszkowskie wsiąkło w masy na zawsze i tem samem roznieciło w sercach ów ogień Znicza, który żywi naród Polski po dziś dzień. Polska stała się tem samem jak Rousseau powiedział „kąskiem nie dającym się strawić”



dla spożywaczy tejże, bez powstania Kościuszki może byłaby idea Polski zamarła na zawsze a tem samem i naród polski byłby niszczał do szczętu.

Jeżeli więc ś. p. Dąbrowski widział te same szeregi wojska polskiego jakie walczyły o Polskę w r. 1812 konsystujące w Polsce—to żądał, aby wojsko polskie — było polskiem t. j. aby ducha polskiego nie straciło i aby takim było jakim go znalazł ongi Kościuszko, jakim je miał Dąbrowski na obcej ziemi i w kraju za księstwa Warszawskiego, aby czuło że W. ks. Konstanty jest tylko W. ks. w Rosyi a w Polsce doczasowym satrapą; nie inaczej miały czuć i wiedzieć władze, senat, izba poselska, rady wojewódzkie i cały naród... a w takim razie praca patryotyczna nie byłaby marną, i siła w narodzie rosłaby w oczach wroga. Dąbrowski już wiedział wówczas i wielu innych, że car Aleksander I podstępem przyszedł do posiadania części ziemi Polskiej, znał intencye Austrii i wiedział o łakomstwie pruskiem; wyzyskać tę sytuację w danym razie stanowiło do opracowania zadanie dla przyszłych patryotów polskich. Rządy nowe acz polskie zamykały szkoły jakie dla ludu rząd Ks. Warszawskiego stworzył, lud oświecać, nie odbierać mu wolności osobistej do jakiej przyszedł za rządów ks. Warszawskiego, jawnie upominać się o prawa ludu u nowego króla a cara rosyjskiego, szukać na każdym kroku jawnie skonsolidowania sił i tworzenia tych sił; stać silnie i „jak jeden mąż” przy swych żądaniach—oto były myśli Dąbrowskiego. Ku temu chciał Dąbrowski na kierowników znakomitych ludzi na jakich Polsce wówczas nie zbywało i tym przekazał tak zwany testament <sup>1)</sup>.

Działalność patryotów polskich zajęła inny kierunek, stała się powodem rozdziału sił narodowych; jak niemniej z drugiej strony ludzie kierujący rządem w nowem królestwie obrali sobie znów wręcz przeciwny kierunek i stali

---

<sup>1)</sup> M. Mochnacki: „Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831”. Poznań 1856.

się z czasem potulnem narzędziem woli panującego i carewicza — byli to po większej części ludzie służący nie narodowi ale carowi; wszystko opierało się o Petersburg, a więc mimowoli członkowie rządu i władzy Ignęli nie ku sobie i swoich ale ku łasce jaka z Petersburga wychodziła. Ta gangrena jaka musiała się nareszcie wyrodzić w warstwach dzierżących władzę — była z góry przewidzianą przez cara Aleksandra I, i z czasem przeszła do wyższych władz wojskowych; jeżeli duch narodowy w czystości utrzymywał się — to w radach wojewódzkich i na Litwie oraz w Poznańskim — gdzie nie było rządu o pozorze rodzinnym ale najezdniczy, gdzie krzewił się duch narodowy tylko w szkole i w rodzinie. Rządy w Polsce jakie były nie miały racji bytu, były tylko blichtrzem na oczy narodu obliczonym a może w części i zagranicy; póki rząd Królestwa Polskiego był potulnym — póty też egzystował, skoro w roku 1830 przybrał cechę *rządu narodowego* — caryzm nie mógł takowy znieść i zniweczył istnienie tegoż. Serwilizm rządu polskiego jaki trwał od roku 1815 do 1830 — wywołał serwilizm u wielu obywateli, u niektórych wyższych wojskowych a zainicjonowane szpiegostwo tajne, dało też i pochop do tajnych stowarzyszeń; więc i ruch jaki uczucie patryotyczne z czasem przybrało nie miał cechy ogólnej i musiał się utworzyć częściowo — jeżeli więc „testament” Dąbrowskiego nie mógł być spełnionym w r. 1830 — stało się to nie z winy czyjejs, ale z samego położenia w jakie sprytny i dyplomatyczny wróg naród polski wprowadzić usiłował, a i dotąd usiłuje. To jednak jest szczególnem, że caryzm gniotąc zdrowy ruch narodu w Polsce — zawsze potem odczuł taki sam w społeczności rosyjskiej, ledwie carat począł prześladować w r. 1820 Polskę — musiał się rozprawiać od roku 1822 z działaniem szlachetnych Rosyan u siebie; zabił znów carat na pozór działalność spisku Pestla i Bestużewa u siebie w roku 1825 i pozbawił wpływu Puszkina, który jawnie karciał despotyzm rosyjski i jawnie powiedział: „naród rosyjski nie zna praw żadnych — tylko słup, a na tym

słupie koronę“<sup>1)</sup>; a już w r. 1830 musiał walczyć caryzm z Polską na zabój. Ponieważ powstanie Polski miało pewien związek z przysiężeniem bardzo umiejętnie zdziałanem w Rosyi—więc zdawało się caryzm pokonawszy u siebie i w Polsce ruch narodowy, spokojnie może po Europie i po świecie rozbijać sąsiednie państwa i narody. Car Mikołaj I zgniół siłę Węgrów w r. 1848 i w r. 1854 chciał iść dalej, ale jeszcze wówczas następcą Napoleona I nowy cesarz francuski Napoleon III umiał tamę położyć dzikim zapędem caryzmu.—Car Mikołaj I nagle przestał żyć; nowy car Aleksander II szukał dróg Aleksandra I i doszedł do r. 1863. Polska upomniała się o swoje prawa—car Aleksander zdławił głos narodu polskiego; a teraz od r. 1879 znalazł się pośród swojego narodu niby niedźwiedź w klatce, z której gdy kiedy nabierze chętkę wyleźć—obawa słuszna jest, że przy zetknięciu z ludźmi, albo niedźwiedź komuś albo ktoś niedźwiedziowi cios zadać może.

Wracamy jeszcze raz do myśli jakie Dąbrowski przekazał potomności *polegania na własnych siłach*. Niezawodnie była to najzdrowsza rada, jaką kiedykolwiek uciśnionemu narodowi udzielić można. Jeżeli jednak wszelki objaw ku temu wróg srodze wy tępią; zachodzi zatem pytanie—jakże naród może *pracować* nad sobą? Pod tym względem urobiły się z czasem różniące się nadzwyczaj pojęcia.

Po upadku cesarstwa francuzkiego—upadła wszelka nadzieja niepodległości dla Polski; usunęła się podstawa na której wzniosło się Księztwo Warszawskie, a skrzątny car Aleksander I potrafił rychło usunąć z rzędu potencji Wielkie Księztwo Warszawskie, by wprowadzić na obrady kongresu wiedeńskiego z r. 1814—15, utworzenie podle-

---

1) Aluzyja do wyżej opisanego „Zerkała“ u wierzchu którego jest korona i orzeł, a które „zerkało“ jest w najwyższem poszanowaniu w Rosyi stoi na postumencie czerwonym suknie przyścielonym i w izbie gdzie stoi „zerkało“ nie wolno nikomu znachodzić się w płaszczu, futrze, z laską, w kaloszach i t. p. Więc jest to „słup“, który jest w poszanowaniu—ale praw w Rosyi nie ma, bo tam jeszcze człowiek nie doszedł do godności i poszanowania jakie mu należy.

głego carstwu moskiewskiemu Królestwa Polskiego. Znaczna partya w narodzie poparła tę myśl tamując na razie wszelki rozwój samoistnego bytu narodowego i sił tegoż, a kongres zaakceptowawszy wolę cara—wedle słów Lelewela—, „dokonał nowego podziału Polski“. Gdy Czartoryski i Kościuszko zaufali carowi Aleksandrowi I, —i losy Polski temuż powierzone mieć chcieli; —jenerał Dąbrowski, jako hardy legionista protestował przeciw tej myśli: „sztandary nasze i to wojsko nasze niech nie kala dobrowolna służba najezdnikom; za nami pójdzie naród, a tego nam pod grozą hańby i niewoli czynić nie wolno.... *nam Polakom nie wolno zdawać się na łaskę i niełaskę wrogom ojczyzny.*“ Gdy nareszcie car stał się królem polskim, stary legionista głośno twierdził: „*Powiązanie Polski z caratem rosyjskim tylko nieszczęście narodowi przyniesie, aby to nieszczęście przetrwać i ku oswobodzeniu ojczyzny podążać, nie można bezczynnie pozostawać, ale trza pracować, pracować wszechstronnie, by módz skutecznie służyć ojczyźnie*“. A więc pracować wszechstronnie żądał od swej społeczności Dąbrowski, z *pracy wszechstronnej* każdego stanu, każdej gałęzi, każdego cechu, każdej chwili i na każdym miejscu, aby „*módz skutecznie służyć ojczyźnie*“—w narodzie wyrabia się *siła*; a że Dąbrowski nie chciał przykładać ręki do dzieła niewolniczenia Polski berłu carów Moskwy—a rzecz stała się mimo to, więc i na łożu śmierci przekazuje:—*w pracy ustawnej wyrabia się siła, kto pracuje ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Dążcie do uporządkowania narodowych sił budujcie tylko na własnej sile.*

Zanim upadło cesarstwo francuskie, na którego sile polegało utworzenie Księstwa Warszawskiego, prawie nikt inaczej w Europie i Polsce nie sądził, jak tylko, że cesarstwo jest siłą niepokonaną. Dla narodu polskiego był to stosunek tylko na pozór bezpieczny, ale bardzo pożyteczny, bo wskrzesił zaniedbaną rycerskość, i rozbudził do czynu umysły uśpione i przygniecione upadkiem Rzeczypospolitej polskiej; legiony polskie wstępujące pod komendą Dąbrowskiego na ziemię polską, były trąbą archanioła budzącą naród do

zmarłychwstania, które najzupełniejszy znalazło wyraz w „konfederacyi jeneralnej ziem polskich“ i w słowach marszałka tejże: „*Fest już Polska.*“ Istotnie w owej chwili każdy mógł powiedzieć: „jest już Polska“. Jako niegdyś tak i wówczas na podstawie skonfederowania się związały się wszystkie ziemie Rzeczypospolitej w jedną całość; nie było innych rządów, tylko polskie; wroga nie było na ziemiach polskich, tylko sprzymierzeni toczący bój o „niepodległość Polski“. Możemy też przyznać w owej chwili Polska była niepodległą, była wolną i potężną, ale *potęga jej polegała wręcz na obcych siłach*; upadek tych sił zniszczył potęgę ówczesnej Polski, a tem samem sprowadzał stan dawnej niewoli; car moskiewski zdołał ponownie bez oporu zająć ziemie polskie i narodowi podbitemu prawa dyktować i działać jak mu się podobało.

Pod egidą jeneralnej konfederacyi ziem polskich z r. 1812. Napoleon I spodziewał się wytworzyć w narodzie jego *własne siły* i był przekonania, że co najmniej 100,000 bitnego ludu polskiego z całym zapalem fanatyzmu narodowego stanie za plecyma wielkiej armii i zdoła w razie potrzeby wesprzeć ją i w danym razie zamknąć siłom rosyjskim drogę przez ziemie polskie <sup>1)</sup>. Ale przywódcy konfederacyi jeneralnej ziem polskich“ nie byli jednej myśli, i o wytwarzaniu sił narodowych, sił własnych, nie myśleli; niektórzy wielcy patryoci utworzyli kilka pułków jazdy regularnej, a poruszenie mas ludu nie miano zamiaru z obaw niedających się wytłumaczyć jasno; może rewolucya francuska była tym strasznym demonem, który poruszenie wszystkich warstw narodu nie dopuszczał, w owej wielkiej chwili dziejowej sam Kościuszko odmówił uczestnictwa w wyprawie Napoleona I na Moskwę tłumacząc rzecz tem, że „despocie Napoleonowi służyć nie myśli <sup>2)</sup>),

1) „Esprit du Mémorial de St. Helène, par le Cmt. de les Cases“. Paris 1823.

2) „Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelwela“. Poznań 1859,

gdy więc zabrakło konfederacyi Kościuszki, chciał tegoż Napoleon I gwałtem mieć w Warszawie a może tylko próbował gwałtu, ale Kościuszko oparł się wszelkiemu ucześnieństwu w ruchu narodowym z r. 1812 żądając, jak sam pisze „gwarancyi odbudowania dawnej Polski“. Napoleon tłumaczył Kościuszce niepodobieństwo gwarantowania rzeczy o którą dopiero trza walczyć mając nadto sprzymierzeńców, którzy sami części dawnych ziem polskich posiadają, i z którymi nowe układy w razie pomyślnej wojny prowadzić przyjdzie o rewindykację zaborów na Polsce. Nareszcie przyrzekł Napoleon I oddać losy Polski w ręce narodu. Skoro więc stanął w Warszawie a „konfederacya jeneralna ziem polskich“ zawiązała się; w jej ręce oddał Napoleon losy Polski, wyrzekając do deputacyi te pamiętne słowa: „Los wasz w waszem jest ręku“... „Niechaj Litwę, Żmudź, Witebsk, Mohylew, Wołyń, Ukrainę i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem Świętość Waszej sprawy“.

Gdy widoczny brak życia w tej instytucyi pozornie potężnej okazał się—za poradą szczerých patryotów, chciano gwałtem mieć Kościuszkę, który byłby zdołał poruszyć masy i użyć lud w obronie ojczyzny <sup>1)</sup> Kościuszko chciał pisemnych certyfikatów na Polskę od Napoleona—Napoleon zaś rozumiał, że „naród sam sobie ojczyznę tworzy—a więc recepty na Polskę pisać chociażby dla Kościuszki nie moge“. „Konfederacya jeneralna ziem polskich“ kom-

---

1) W zbiorach ś. p. Józefa Pruszańskiego w Pomorzanach oryginalny list Kościuszki opiewał: „Soleure 21 Janvier 1816. Messieurs! vous aimez la verité... Napoleon allant en Pologne avec son armée vouloit m'engager par son ministre Fouché de m'yrendre. J'ai repondu par écrit, que si Napoleon nous garantissoit les anciennes limites du Royaume j'y irait tout desuite. Un mois après, lorsque Napoleon etoit déjà à Varsovie—Foushé reçu l'ordre, de m'envoyer par les gendarmes si je m'yrefusois. J'ai repondu qu'il peut faire ce qu'il veut, mais si j'étais transporté en Pologne j'y-serois passif et dirais en presence des Polonais que je ne suis pas libre. Hé bien me dit Fouché, nous agirons sans vous“.

pletnie nic nie zdziałała; wpływ Kościuszki na naród pod osłoną Napoleona mógł być z upadku podnieść tenże i przyczynić się do chwały ojczyzny; Napoleon nie błądził jeżeli go chciał zmusić do tego. Książę jenerał ziem podolskich Czartoryski Kazimierz Adam już od początku nie miał sympatyi do sprawy i w całym jego postępowaniu więcej było komedyi raczej niżli rzeczywistego zapału. Sprawa nareszcie upadła, a Kościuszko ciężko później żałował, że nie chciał iść za „despotą Napoleonem“ a nieco później za wpływem Adama Czartoryskiego „ruszył do despoty cara Aleksandra I z supliką o Polskę“. Napoleon był otwartym, nic nie obiecywał, chciał tylko czynu i wręcz objawił „Los wasz w waszem jest ręku“; przeciwnie car Aleksander wszystko obiecywał, wszystko przyrzekał—i jednego tylko wymagał od narodu „spokoju i bezczynności i zaufania w charakter jego“. Zaufał Adam Czartoryski i Kościuszko w charakter cara, sądzili, że już Polskę mają w kieszeni, gdy to tymczasem dyplomatyczny car miał ich i Polskę w kieszeni; szkoda wielka, że Kościuszko dał się na carską wędkę złapać i pokłonił się carowi ciemżycielowi Polski despotcie z rodu i niezawodnie najcięższemu wrogowi ojczyzny—gdy przedtem Napoleonem wzgardził. Ten smutny przykład niech świadczy, że carom Moskwy nigdy przenigdy Polak o swoją sprawę pokłony bić nie powinien; raczej nemezys dziejowa uczyni, że carowie Moskwy Polsce jako ongi za Batorego pokłony bić będą, i nieraz jeszcze naród polski będzie obłudnie wzywany do paktów i układów, zanim stanie się co się stać musi, naród polski stanie *o własnej sile z całym majestatem udzielności swej*, a fakta dziejowe świadczą, że w owej chwili nie caryzm ale już inne potencye będą w akcji; — caryzm taki jakim obecnie jest zgaśnie już wówczas na zawsze.

Mężowie stanu w Polsce nie myśleli o „wytwarzaniu sił własnych“ w chwili pochodu Napoleona ku Moskwie, ale raczej—jak Czartoryski Adam, Mostowski, Mataszewicz, Ogiński, Lubecki i inni—o „układach z carem“ Aleksandrem I, i uczyniwszy tem okropny zawód ojczyźnie, oddali

Polskę w niewolę moskiewską. Dąbrowski rozumiał sromotę tego wypadku i po upadku Księztwa Warszawskiego nie ruszył już na czele armii polskiej do Warszawy, schował się pod domową strzechę, bo widok zhańbionego opieką carską narodu raził go; ale nie pozostał biernym, ciągle upominał o jedno, aż do ostatniego tchu życia „wyrabiajcie w sobie siłę... polegajcie na własnych siłach... nie spuszczać się na obcą łaskę“.

Gdyby naród polski był zkorzystał z chwili dogodnej i rozwinął był wszelkie działania ku użyciu zamartwych i nieporuszonych do życia sił w r. 1812, gdyby tem samem mógł siłą poprzeć swe cele i żądania — Fryderyk August, jako książę warszawski nie byłby zniewolonym podpisywać w r. 1815 abdykacyi, a przy pokojowych stypulacyach Dźwina i Dniepr stanowiłyby historycznie uświęconą granicę między niepodległą Polską a caratem rosyjskim. Niestety stało się inaczej głównie z przyczyny polskich mężów stanu — car Moskwy stał się panem większej części ziem polskich i na odarcie z reszty blasku imienia polskiego królewską dostojnością Piastów i Jagiellonów przystroił swe skronie.

Po kilkunastu latach połowicznego bytu „Królestwa Polskiego“ nastąpiło powstanie listopadowe w r. 1830. Twórcy tego powstania byli przeważnie żołnierzami, albowiem w szeregach wojska polskiego żyła jeszcze gloria legionów, jeszcze w pamięci wiarusów tkwiło powitanie jakie „deputacyi polskiej“ sprawił Napoleon I w Dreźnie, oddając uznanie i hołd rycerskości polskiej — pokłonem trzystu czterdziestu chorągwi zdobytych na zdrajcy Rzeczypospolitej Polskiej“. Tradycja wojen Napoleońskich kołysała dumę żołnierza polskiego, a gdy mu sprzykrzyły się carewiczka Konstantego gwałty, a wpływ stowarzyszeń tajnych tam prawie wyłącznie szukał podstawy do działania; żołnierze rozumieli, że są dość silni, aby zabrać carewiczka Konstantego i kilka tysięcy Moskali konstystujących w Warszawie i w pobliżu teje, a potem niech starsi w narodzie biorą ster w ręce, a „my potrafimy bić Moskali“. Tak



rozumieli wojsko i lud mieszczański sprawę powstania z r. 1830. Jednakże inicjatorowie powstania po większej części także wojskowi, jak fakta dowodzą, nie pojmowali dokładnie zadania jakie spełnić podejmowali się. Podstawą do działania tych szlachetnych ludzi, były słowa ś. p. Dąbrowskiego: „Polegajcie na własnych siłach“; niezawodnie armia polska z r. 1830 była elitą wszelkiej siły zbrojnej jaką kiedykolwiek Polska a może i Europa posiadała, tęższego, bitniejszego i szlachetniejszego wojska — nie było przedtem i nie wiedzieć czy jeszcze kiedy będzie. W szeregach armii polskiej mieszcili się bohaterowie świata, duch potęgi Napoleona I, koleżeństwo niedawne „wielkiej armii“ pamięć legionów i czarodziejskie słowa marszu Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy“ — wzbudzały poszanowanie dla tego żołnierza polskiego nie tylko u swoich ale nawet u tak dzikiej istoty, jakim był carewicz Konstanty. W smutnych chwilach ery po-Napoleońskiej, może się nie mylili organizatorowie powstania listopadowego, gdy uważali siła narodu mieści się — w żołnierzu polskim i cała chluba i przyszła chwała jego. Skoro więc na zachodzie Europy ruszył się czynnie naród francuski a Belgia stawała do boju, rozumieli ludzie czynu w Polsce, że czas i na nich przyszedł, że należy wojskowy materiał potężny, niezwalczony, karny, w bojach wytrawny i dla sprawy ojczyściej kompletnie oddany wyzyskać i użyć ku wywalczeniu niezależności narodowej. „Póki mamy takiego żołnierza wojować możemy, za pułkami naszymi pójdą pułki litewskie, z wszystkich ziem polskich zbiegną się żołnierze Napoleończyki i przywiodą z sobą młodzież żądną czynu — więc będziemy mieli sił dosyć by zedrzyć z głowy carów koronę Bolesławów i Jagiellonów“<sup>1)</sup>. Twórcy powstania listopadowego w r. 1830 rozumieli, że dosyć było chwycić za broń, ubić czy uwięzić carewicza Konstantego, wypędzić czy uwięzić kilka tysięcy Moskali

1) „Pamiętnik powstania na Litwie i ziemiach ruskich“. Paryż 1834.

i stanie się zadość wszelkim wymogom powstania i wojny, naród powstanie, armia jest, wodzowie są, więc przystąpili do działania. Lud warszawski i żołnierz polski spełnili swoje; w kilka godzin Warszawa święciła jak niegdyś za Kościuszki tryumf wyzwolenia. Ciężkim smutkiem za to poły się serca ludzi czynu—zabrakło małej na pozór rzeczy „rządu narodowego“; była armia zwycięzka, a nie było „wodza“ dla tej armii, żołnierz pełnił do czasu rozkazy podoficerów i niższej rangi starszych, ale tak dłużej pozostawać nie mogło. Organizowano powstanie, a głównego czynnika „władzy powstańczej nie stworzono“. Więc „lud warszawski“ i „żołnierz polski“ pokazało się byli czynnikami siły w narodzie ale nie stanowili siły narodowej. Więc poczęli się ludzie czynu oglądać za władzą i doszli do tej władzy jaka fungowała w imieniu cara Mikołaja I, ta chwyciła ster w ręce dobrawszy sobie ludzi zaufania z rządu ludzi czynu <sup>1)</sup>). Naturalnym wynikiem takiego porządku rzeczy była z góry przewidziana rzecz, że rząd fungujący „w imieniu cara Mikołaja I“ rebelliі pochwałać nie może i stanowiska prawowitej władzy zaniechać nie był w stanie, skoro teje powstanie jakie dokonano nie odebrało gwałtem. Rząd mieszany, który z czasem przybrał miano pozorne „narodowego“, znalazł też i wodza dla wojska. — *Chłopicki* „stanął na czele armii polskiej—ale także tylko pod tym warunkiem, że przyjmuje dowództwo nad wojskiem od rządu, który funguje nie w imieniu narodu ale w imieniu cara Mikołaja I, jako króla polskiego“, *Chłopicki* nie był więc w charakterze wodza narodowego, ale jako zwykły generał carski dzierżący chwilowo władzę, aż do uporządkowania wynikłych rozruchów i wydawał polecenia i żądał posłuchu, jako tymczasowo mianowany komendant wojska które „winno posłuszeństwo władzcy i carowi Mikołajowi I“. Ta dwulicowość rządu, i ta nienaturalność położenia w jaką naród i wojsko popadły z chwilą powstańczego ruchu—

---

1) Zaliwski: „Rewolucya w Polsce“. Paryż 1833.

stały się przyczyną klęsk jakie w dalszym ciągu powstania Polska doznać musiała. Cuda waleczności wojska polskiego, Dęby Wielkie, Stoczek, Grochów, Iganie i przebój Różyckiego, niespożytą chwałą okryły żołnierza polskiego; carewicz Konstanty nie mógł się dość nacieszyć, że jego „Polaczki“ tak dobrze się biją; dzieje narodowe i dzieje świata oddały hołd należny żołnierzowi polskiemu, ten spełnił swoją powinność, a nawet nad powinność, bo w ostatniej chwili próby nie chciał wrogowi broń i chorągwie swe złożyć, ale uniósł je raczej w daleki świat, byle nie oddać się na łaskę i niełaskę wroga. Tylko wojsku polskiemu, tylko żołnierzom polskim z r. 1830, naród zawdzięczyć ma rycerskość przechowaną po czas obecny; tylko cności wojskowej tych bohaterów winien naród poczucie honoru, jakie z tych szeregów spłynęło w dalsze pokolenia; nareszcie tylko żołnierzowi polskiemu zawdzięczają dzieje polski fakt dokonany „detronizacji cara Mikołaja I i jego następców z tronu polskiego i odsądzenie wszelkich praw do ziem polskich“. W pięćdziesiątą rocznicę tryumfu i chwały żołnierza polskiego z roku 1830, w dań hołdu, każdy Polak przyzna: *Oby przyszła Polska takich bojowników miała.*

Dwa prądy wręcz sobie przeciwne — ludzie czynu i członkowie władzy w r. 1830, byli z sobą w zupełnej sprzeczności, raz puszczone wodze woli ludu i wojska nie można było bez narażenia własnych osób członkom władzy powstrzymać, aby zyskać na czasie, rząd począł bawić się w doprosy u cara Mikołaja I; powstanie przez ten czas spało, póki żołnierz nie upomniał się o swoje prawo boju; ludzie czynu i rząd później przezwany *narodowym* zamiast łączyć siły, tłumili takowe; nie czas już wówczas był bawić się w wywody uczone co lepsze czy *białe* czy *czerwone*, ale złączyć należało *białe* z *czerwonem* i działać co żywo wspólnie w imię ochrony własnej egzystencji, w imię dobra narodu i przyszłych pokoleń, a nie swarzyć się i czekać, aż wróg zajdzie i naród złupi i ziemię zagarnie.

Tedy gdy rozpatrzemy chwilę działania w r. 1830, znajdziemy chaos we wszystkim, a powód nie w akcie

powstania ale w sposobie działania; gdzie naród mienie, życie i krew niesie w ofierze, nigdy nie masz dość rozważli i dość energii i dość pilności w działaniu. Więc wracając do założenia, znajdziemy, że naród polski w r. 1830 miał sił podostatkiem do zwalczania cara Mikołaja I, ale nie było z góry obmyślanego i w pewne stanowcze zasady ujętego *uporządkowania tychże sił*, ztąd pochodziło, że naród nie posiadał *siły działania*, bo nie miał z góry nakreślonego *planu czynności*. Przeciwnie carat miał stały cel wytknięty, silną władzę i niedwuznaczne zadanie „pokonania powstania“, i dla tego dokonał swego. W wypadkach z r. 1830 widzimy znowu, że półśrodki do celu nie prowadzą, że nim do jakiegokolwiek akcji kto naród wzywa, niech pamięta na słowa Zygmunta Krasińskiego: *Zwartwychwstaje się z pod gromu, a nie zmartwychwstaje się z pod sromu*. I bardzo niech się strzeże by, wedle słów Krasińskiego: „sprosnościami hydnej dumy“ nie „pomiejszał rozumu“, by nie siał „kłamstwo i ciemnotę“, by nie zmieniał „zbrodnię w cnotę“. Gdyż... „Niczem Sybir, niczem knuty i cielesnych tortur król, lecz narodu duch zatruty—to dopiero bólów ból“.

I niech patrzy co wytrawny mąż czynu do spełnienia narodowi przekazał: „Bądźcie jako jeden mąż, a wówczas wszelka zbrodnia bezsilnie odpadnie od was.... ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile.... dla narodu.... *smutna dola jego tak długo trwać będzie, jak długo nie będzie wewnętrznej zgody, jedności i dążności dźwigania się o własnych siłach.... Dążcie do uporządkowania narodu i narodowych sił.*“

W r. 1830 w zaczątku ruchu powstańczego było podostatkiem sił, ale siły te zmarnowała beczynność i brak *uporządkowania sił*. Gdy przyszło do twardych zapasów z wrogiem nie było *sił własnych* i nie było samoistnej myśli niepodległości narodowej, o czem świadczą najdobitniej słowa Lelewela „trzeba aby król konstytucyjny polski Mikołaj I, bił się z despotycznym carem Moskwy Mikołajem I;“ więc i Lelewel był tak naiwnym, że mniemał słusznem, aby naród polski, Polska od Wisły po Dniepr i Dźwinę

i po Karpaty, biła się o nic nieznaczący szmat i tak już w wykonaniu przez cara Aleksandra I i cara Mikołaja I rozdarty „konstytucyą“ pozornie przezwany; a więc o „konstytucyą“ niby traktatami zawarowaną dla małej obłści ziem polskich szumnie „Królestwem Polskiem“ przezwaney. Zaiste smutny to objaw był bezprogramowości ludzi, którzy do czynu powołali naród, skoro na tak niskie poglądy zejść zdołali, przepomniawszy odwieczne i niczem niezatarte prawo narodu *udzielności i niepodległości* <sup>1)</sup>, za które tylko jedynie życie i krew i mienie i byt i spokój i przyszłość i wszystko co tylko naród darzyć może ku dobru ojczyzny, wymagać należy. Powołano do boju najdzielniejsze wojsko, powołano mieszczan, na wieść o powstaniu biegł każdy ku Warszawie, chociażby od najdalszych krańców Polski.

W Warszawie każdy przybyły przekonuje się i czuje, że jest powstanie; ale w sterownictwie nie było tam powstania. Hasłem rzeczywiście rzuconem wojsku i ludowi było święte słowo *Polska*, w imię *Polski* powstali żołnierze i lud; jakżeż gorzko zmistyfikowano to wojsko wielkie i ten lud polski; skoro chciano by wypadki w Warszawie dnia 29 listopada 1830 r. nie miały charakteru powstania, ale oficjalnie ustami polskimi wypowiedziano i piśmem i drukiem ogłoszono na przykład grozy i zarazem jak to łatwo stosunek z wrogim żywiołem plugawi „czystość ducha narodowego“ — gdyż żołnierz polski i lud polski chwycił za broń i padał nieżyw w zapale walki i ofiarności.... bo.... „trzeba aby król konstytucyjny polski Mikołaj I, bił się z despotycznym carem Moskwy Mikołajem I“ <sup>2)</sup>. Tak to zaledwie lat piętnaście rządów połowicznych moskiewsko-

1) Lelewel: „Prawność czyli prawnota narodu polskiego“.

2) Ludwik Nabelak mówi: „Główny szkopuł sprawy publicznej owego czasu był w tem, że owi najwyżsi naczelnicy posiadając miłość, szacunek i ufność narodu, sami w siły żywotne tego narodu nie wierzyli, a jednak pokątnemi wpływami uwiedzeni, kierunku tej sprawy podjęli się.“

„Takto niewiara we własne siły i podstępne rady ówczesnych polityków, przychylniejszych Rosyi niż własnemu krajowi, sprawiły, że... złożyliśmy broń.“ *Dziennik Polski* Nr. 177 r. 1880.

polskich, a już tak nisko upadł patryotyzm u trzymających ster w narodzie, tak zmałał na karła duch niedawno potężny u ludzi, którzy w dobrej wierze, w zapale patryotycznym imali się przewodnictwa narodowi w ciężkiej próbie „walki o byt“; naród krew leje, stawia spokój domowy i honor i życie i byt na szalę i tysiące a tysiące padają dla dziwackiego pomysłu kilku czy kilkunastu a chociażby i kilkudziesięciu bezsprzecznie szaleńców, oficjalnie niewahających się głosić, to *król polski Mikołaj I wojuje z cesarzem rosyjskim Mikołajem I*; a więc to nie było *powstanie* to *wojna* prawdziwie szatańska tylko z posiewu zbytniej służbistości uroić się mogąca w umysłach skarłałych pod obuchem nieszczęścia być rządzonym przez „jakiegokolwiek cara“. Słuchajcie raz jeszcze: Lelewel nawet uznał, że to *wojna Mikołaja z Mikołajem* toczy się w Polsce, a naród wcale nie wyruszył w bój straszny, może ostatni, o swoje prawa, o swój byt o swoją udzielnosc i niepodleglosc, jednym slowem o *Polske*. Straszno pomyslec i zrozumiec taką kołowacizną pojęć. Po krwawej nocy i krwawym dniu staje rząd tymczasowy i rządzi w „imieniu Mikołaja I“; od tego rządu naznaczony wódz armii nieskalanej rozpoczyna komendę „w imieniu cara Mikołaja I“<sup>1)</sup>. Zawrzał bój na dalekim obszarze, a jeszcze wyprawiono deputacyę do cara Mikołaja I, z doprosami „przebaczenia.... łaski.... zapomnienia tego co zaszło.... przyrzeczenie dotrzymania nadanej konstytucyi...“ Zaiste nie potępiamy tu imiennie nikogo, ale protestujemy uroczyście przeciw skoszlawionym pojęciom o idei polskości i uczuciu patryotycznemu narodu polskiego i powołujemy słowa poprzód podane: „Przekleństwo na wieki wieków patryotycznym niewiadomcom, przekleństwo

---

1) Mickiewicz wyraża się o Chłopickiego dyktaturze i wodzostwie: „....Kiedy Chłopickiemu dawano dyktaturę, wymagano od niego wielkiego aktu pokory.... Chłopicki musiał przyznać.... że studenci lepiej znali ducha narodu, niż on, starzec doświadczony. Musiał przyznać się, że *żołnierze proszą lepiej znali siły narodu, słabość Rosyi, niż on, generał dawny....*“ Korespondencya Adama Mickiewicza. Paryż 1871 roku.

fanatykom niemającym pojęcia o dziejach ludzkości i narodu, niemającym pojęcia o rzeczywistym bycie narodu, i przekleństwo krzykaczom tamującym spokojne życie ludu...“  
*Uchowaj nas Boże od podobnego czasu i od podobnych ludzi.*

Jeszczeż poprzedni rząd, który pozostał w funkcji i nadal, który rządził „imieniem Mikołaja I“ może chciał odezwą swoją pokryć słabość swoją w obec powstałego wojska i ludu, a zarazem zamanifestować w obec caryzmu poszanowanie urojonych praw dynastji Romanowów-Gotorpów do rządzenia Polską, praw, które sobie ta dynastja głównie przekupstwem, intrygą i bezprawiem zdobyć usiłowała od dłuższego czasu; ale nigdy nie należało sterownikom ruchu powstańczego dozwolić na podobne skoszlawienie świętych uczuć i praw narodu; a więc bezprogramowość co i jak począc, niezastanowienie się dojrzałe nad czynem, jaki dokonać podjęli się, oto pierworodny grzech, którym powstanie z dnia 29 listopada 1830 r. już w swym zaczątku skrzywione; pomimo dzielności wojska, patriotycznej ofiarności ludu i wielu wielkich bohaterów, jakeimi epoka powstania z r. 1830 szczyli się, nie miało w sobie racji bytu <sup>1)</sup>.

Charakter całego powstania z r. 1830 miał by cechę dwojaką: z razu wojny „Mikołaja z Mikołajem“ którą zapewne same „Mikołajki“ prowadzić mieli, a po tem jakoby naród powstał „w obronie traktatów i konstytucji“; dopiero silne zawołanie posła Ledóchowskiego: *Nie ma Mikołaja!* i na wniosek Sołtyka odsądzenie przez połączoną izbę poselską domu Romanowów i Gotorpów od tronu polskiego i praw do ziem polskich, dało wyraz rzeczywistym uczuciom i celom narodu, które z czasem objawiły się jeszcze wyraźniej w manifestacyi narodowej, która obrońcom ojczyzny chorągwie niosła z napisem: *za naszą i waszą wolność*; tym sposobem naród przestrzegł sterowników nawy ojczystej, czego żądał a światu objawił nieprzerwaną i niezatartą

1) Mochnacki: „Powstanie Narodu Polskiego 1831.“

dążność do strzeżenia i zachowania *praw człowieka* tak u siebie jak i u postromych ludów. Tak dopiero stanął ruch narodowy w Polsce w r. 1830 i 1831, w całej chwale, Polska szła w bój z caratem o własną wolność i wolność ludów niewolniczo rządzonych przez caryzm, a caryzm o zniewolniczenie Polski i zachowanie niewoli w społeczności rosyjskiej.

Gdy w r. 1830 nie było „uporządkowania sił własnych“, gdy nadto nie chciano *polegać na własnych siłach* <sup>1)</sup>, a tem samem zmarnowano „siły własne“; więc nie było siły aby poprzeć dostatecznie usiłowania i prawa, o jakie walczył naród w roku 1830. Car Mikołaj I pokonał powstanie z r. 1830 i 1831 i jeszcze lat dwadzieścia pił krew polską, a po nim tegoż następcy dokonują to dalej; gdyż nie ma „siły własnej w narodzie“, by oparła się temu *bezprawiu*. Jeżeli gdzie i kiedy, to niezawodnie na narodzie polskim dadzą się zastosować słowa dyplomaty nowoczesnej polityki cesarstwa niemieckiego: „siła idzie przed prawem“. Polska ma po sobie *prawo*, ale nie zdołała siły żywotne i fizyczne jakie posiada „uporządkować“, nie ma dostatecznych sił, by to prawo niezależnie utrzymać, więc wróg narzuca

---

1) W piśmie przysłanem legacyi polskiej w Paryżu, tak pisał ks. Adam Czartoryski, prezes rządu narodowego tymczasowego: „Polegaliśmy na zacności i mądrości gabinetów, dla tego nie użyliśmy wszystkich środków, jakie by się wewnątrz i zewnątrz należeć mogły; dla zjednania aprobacyi, ufności i otrzymania pomocy, nie wykroczyliśmy z najściślejszego umiarkowania, które odrętwiło rozmaite siły narodu, a któreby się teraz przydały. Gdyby nie obietnice gabinetów, bylibyśmy uczynili jaki krok, któryby mógł być stanowczym, aleśmy sądzili, że należało odwlekać i nic na los nie narażać, a dziś widzimy, że jedynie ślepy los ocalić nas może“.

„Okropne i przerażające wyznanie“ — powołując powyższe pismo dodaje Lelewel. My dodamy, że okropny upadek ruchu narodowego w r. 1830 i 1863, jest odstrasżającym przykładem dla narodu, by nie liczył i nie budował na obcej sile, nie rwał się do broni za lada podmuchem, i pamiętał na to, że siła nie leży w zapale ku porwanu się do korda, ale *w konsekwentnem działaniu*. Rząd narodowy w r. 1830 nie działał konsekwentnie — nie użył sił własnych, liczył na obce; więc był słabym i beczynnością wewnętrzną i zewnętrzną — zgubił siłę powstania, a tem samem oddał naród na pastwę wroga.



swoją wolę zwaną przezeń *prawem*, i wykonuje to swoje prawo mocą *siły własnej* — mocą *przemocy* — w sposób, w jaki mu się żywo podoba. *Polska więc nie mogąca się ostać o własnych siłach, jest niemożliwością faktyczną, którą tylko sam naród usunąć jest w stanie, wytwarzając w sobie i porządkując własne siły nieustanną mrowczą pracą i nieustannem przestrzeganiem czystości ducha narodowego.*

Ku podniesieniu i użyciu „własnych sił“ w skutek zniweczenia caryzmu moskiewskiego miał naród polski po upadku Napoleona I, nadarżającego się silnego alianta i może najskuteczniejszą pomoc w r. 1825. Wówczas potęga caratu chwiać się poczęła w jego własnych węglach, a ludzie wielkiego poświęcenia, silnego charakteru, przytem świątli i wolnomyślni jak Bestużew, Rylejew, Pestel i Murawiew i tychże towarzysze dążąc do wprowadzenia *praw człowieka* w caracie rosyjskim, zdołali wytworzyć sprzysiężenie na ugruntowanych podstawach sięgających do najwyższych szczebli nowego ukształtowania się państwowego, nadającego narodowi rosyjskiemu i ludom berłu carów podległym prawa nowe — *prawa człowieka* — carat miał się przeobrazić w Rzeczpospolitą. Ci ludzie pragnęli z tak zwanymi „patryotami polskimi“ porozumieć się co do wspólnej akcji politycznej — niechcąc „cudzem mieniem rozporządzać i na cudzej ziemi rządzić się“<sup>1)</sup>. Rzecz naturalna działalność tych ludzi sięgać mogła tylko w granicach, jakie rzeczywistość społeczność rosyjska zajmuje, więc w ziemiach polskich nie chcieli i nie mogli ruchu polityczny jakikolwiek wzniecać, zostawiając zupełną wolność działania Polakom. Ale patryoci polscy nie wierzyli siłom krzywicieli wolności w imperyum rosyjskiem i po dłuższem porozumiewaniu się, nie chcieli i nareszcie nie mogli przystąpić do wspólnej akcji — bo sami u siebie nie mieli „uporządkowania sił“ ani też mogli rozwinąć działalność swoją na czas, jaki na-

1) „Pamiętnik powstania na Litwie i w ziemiach ruskich“. Paryż, 1834 roku.

mienieni wymagali. Może bardzo być, że tak zwani indziej „spiskowi rosyjscy“ odłożyli i u siebie akcyę na później, kiedy „patryoci polscy“ jednocześnie działać nie odważali się jeszcze. Jedynym więc szczerym wówczas sprzymierzeńcem Polaków po upadku Napoleona I w celu zdobycia niepodległości oraz w celu wytworzenia państwa konstytucyjnego na „prawach człowieka“ uorganizowanego w Rosyi, byli tak zwani także „wolnodumcy“ rosyjscy; ludzie mający rzeczywiście za sobą wielkie siły i stosunki dobrze zorganizowane i skomplikowaną we wszystkich gałęziach administracyę państwową, a to tak dalece, że w jednej chwili cały ruch maszyny państwowej miał być przemienionym po ich myśli. W Polsce w owym czasie łatwiej działać można było, bo wojsko było zawsze po stronie narodu a nie caratu, w tym punkcie przeważała społeczność polska nad społecznością rosyjską; niewolnicze rządy carów Moskwy zbyt upośledziły umysły swych poddanych, by ci zdrowo pojmować mogli swobodę działania; a chociaż w armii rosyjskiej wielu bardzo zwolenników wolnodumcy rosyjscy posiadali, wyłącznie by tylko sami do obalenia caryzmu przystąpić bez współdziałania polskiego elementu nie zdecydowali się, tak więc nastąpiła zwłoka. Polska zajmowała się wolnomularstwem, które urosło przez Krzyżanowskiego i Łubasińskiego do tak zwanego wolnomularstwa narodowego, z tego utworzyli się ludzie pracy działający na korzyść wolności narodowej, ale i ta czynność nie była uorganizowaną jeszcze ani upowszechnioną; inne też były stosunki w Rosyi a inne w Polsce, jak w Rosyi brakło na jednolitości ducha w armii, tak w Polsce po za armią była najróżnorodniejsza mieszanina pojęć i dążeń, okazał się w Polsce brak sił do akcyi. Tak stało się, że zwłoka wydała na łup caryzmu wolnodumców rosyjskich, owych sprzymierzeńców szczerych wybicia się na wolność. Stało się też, że gdy Polacy w r. 1830 powstałi przeciw caratowi, car Mikołaj I już silnie stał przy tronie carów — w Rosyi wyginęli i osłabli zupełnie wolnodumcy — car walczył przedtem z Turcyą a później z Polską i kontent był, że

ma czem w swoim państwie umysły zajmować; jako z razu przerażony był powstaniem r. 1830, tak skoro przybyli przyjaciele cara z Warszawy z doprosami do Petersburga, śmiało kazał postępować ku Warszawie swoim wojskom, by co rychło pobić „tego konstytucyjnego Mikołaja“ i istotnie skoro w Rosyi wolnodumcy najzupełniejszą ponieśli klęskę, to car rychło spodziewał się pokonać w Polsce „konstytucyjnego Mikołaja;“ — a skoro raz pokonał — Polska rządzona jest po carsku — Mikołaj konstytucyjny pobity, jego zwolennicy uszli z kraju — wysłani zostali w Sybir lub wyginęli — „porządek zapanował w Warszawie“, a Mikołaj despota i jego następcy przemocą w Polsce stoją. Ale po pięćdziesięciu latach ucisku, Polska prawnie egzystuje i niczem nie wygubisz, co praca i woła narodu stwarza; za to caryzm dochodzi do ostatnich kresów bytu, już nie na mocy rozumnego przeistoczenia się społeczności rosyjskiej ku lepszemu, ale w skutek rozuzdania obyczaju w narodzie, a władzy w rządzie caratu.

W zaborze pruskim, który powstaniu z r. 1830 dostarczył największą ilość ochotnika, myślano i działano w myśl „testamentu Dąbrowskiego“, po dziś dzień deputowani na wiec pruski do Berlina, jasno wypowiadają prawa, cele i dążności narodu polskiego, patryotyzm owej części Polski objawił się najdobitniej w procesach, jakie Polakom rząd pruski wytaczał, a w których obwinieni a między tymi ostatni Jan Działyński tak przedstawili sędziom obcej narodowości „sprawę Polski“ i czynności swoje jako Polacy, że ich sądy od wszelkiej winy uwolniły, a tem samem nielegalność rządów i gwałt zadawany narodowi polskiemu, tak rządowi własnemu jako też caryzmowi przyznali. Raz już zamarkowaliśmy, że dzisiejsze Niemcy muszą stanąć do walki przeciw caratowi, i pomimo dążności giermańskiej „oddać co połknęły“ Polsce. Zbyt obszerne rozmiary przybrałoby opracowanie nasze, chcąc o każdym zaborze szczegółowo traktować; gdy zaś naród polski ma obecnie jednego wroga tamującego osiągnięcia „szczęśliwszej przyszłości“, i dzieje nasze głównie w zapasach z tym wrogiem usiło-

wania narodu przedstawiają; przeto o tych w obecnej chwili przesilenia dziejowego całej Europy główną uwagę mieć należy.

W ciągu czasu pięćdziesięciu lat działalności narodowej w „walce o byt“ natrafiamy jeszcze o jeden smutny fakt, który dowodzi o źle zrozumianym stanowisku inteligencji do mas niewykształconych, jakie każdy naród, a więc i Polski posiada. W Paryżu w swoim czasie utworzyła się tak zwana „centralizacya“ złożona z ludzi głębokiego poczucia patryotycznego i ofiarności; tym przekonanie mówiło, że skoro naród tylko na „własne siły“ liczyć może, więc „wytwarzanie sił własnych“ polega na poruszeniu ciemnych mas ludu. Kilkoletnie usiłowania tych patryotów wywołały ciężkie i zaprawdę bezprzykładne w poświęceniu usiłowania oparte na „tajnym rządzie“ rozpościerającym swoje działanie na całą Polskę a przeważnie na W. ks. Poznańskie i na Galicyę, by wzniecić wojnę narodową, opierającą się na sile, jaką da bezsprzecznie połączona siła inteligencji z prostym ludem wieśniaczym i mieszczaństwem. Kosynierowie niezawodnie Kościuszki, i patryotyzm mieszczaństwa krakowskiego i warszawskiego były tu przykładem. Lud prosty wieśniaczy miał za swój udział w „walce o byt“ otrzymać wolność osobistą i ziemię jaką płużył. Gdy przyszedł czas działania, w Poznańskim gdzie nigdzie stanął lud wieśniaczy i inteligencya do boju z wrogiem, krakowskie mieszczaństwo i szlachta utworzyli rząd zwany *rewolucyjnym* z Wodzickim na czele. Obliczenia działających z ramienia „centralizacyi“ kazały wierzyć w masy zbrojne jakie Górale karpaccy i tatrzańscy dostarczyć mieli i cała głównie obłaść polska „mazurami“ zaludniona; ale inaczej zupełnie stało się. Ciemne masy ludu chwyciły się w Galicyi nie wojny o byt narodu — ale mordów na własnej braci starszej — a r. 1846 pozostanie ciemną kartą dziejów porozbiorowych Polski, która w tysiącletniej historii swojej nie zna mordów i rzezi w łonie społeczności polskiej. Krok fałszywy „centralizacyi“ przepłacił najszlachetniejszy człowiek jakiego społeczeństwo polskie kiedy posiadała — Teofil Wiśniowski —

szubienicą, podczas gdy mordercy i ci co do mordów nakłaniali, obcokrajowcy i przybłędy, nadużywając urzędniczej powagi, karze nieba pozostawieni byli. Niefortunne użycie mas ciemnych w Galicyi stało się przyczyną zgniecenia przez rząd pruski zbrojnych mas w W. ks. Poznańskiem i zniesienia wolnego obrębu krakowskiego zamienionego w „W. ks. Krakowskie“ podległe Austryi. Jednak wypadki r. 1846 w Polsce, były zaczątkiem oswobodzenia włościan w Galicyi i w całej Austryi, i późniejsze wypadki w środkowej Europie r. 1848, dały początek życia konstytucyjnego po długim śnie i niewoli ludów, jakie dzierżyło w sobie „przymierze święte“. Gdy zaś wyłączenie usiłowania „centralizacyi“ dążyły do poruszenia mas, należy zaznaczyć, że zarówno dobre jako też wrogie żywioły w narodzie mają do dyspozycyi masy ciemne. Jeden jest tylko środek jaki utrzymuje naród w niezawisłości pomimo mas ciemnych, jakie każdy naród mieć musi, a tem jest poczucie obywatelskości w narodzie, masy ciemne — lud — gdy ma poczucie narodowości, chroni go takowe od czynów zabójczych w własnem społeczeństwie; a że tak jest — świadczą dzieje Serbów a nawet Czarnogórców. Póki lud prosty nie ma poczucia narodowości, jest ciemniejszym i głępszym od zwierza; nie dziw też, gdy Krasieński mówi: „Nie wolności dotąd człowiek — to wolności wstało zwierzę! Lecz czas łuskom odpaść z powiek — czas już przejrzeć Boga wolę. Czas anielski podjąć trud, czas odrzucić wszelki brud i tem samem znieść niewolę!... Jedna prawda boska czynna — to przez miłość przemienienie. Z tego ślubu jeden duch, *wielki naród silny sam, jedna wola, jeden ruch. Toż zbawienie tylko tam*“.

Poczucie obywatelskości uzyskują masy tylko w tych społecznościach, w których szanowane są „prawa człowieka“ — więc tam gdzie wola narodów ma spółudział w woli rządów; obowiązki jakie społeczność dźwiga i powinności obywatelskie jakie w najmniejszym zakresie działania powołują masy do działania w ruchu życiowym wolnych państw — stanowią podstawę porządku i moralności społeczeństwa.

czeńskiej; tak więc gdzie każdy czuje się powołanym do obowiązków społecznych w imie własnego bezpieczeństwa, taka społeczność nie ulega zepsuciu — ale dąży ku „ciągłemu doskonaleniu się“.

Wracając do zadania jakie na celu miała „centralizacja“ — stworzyć niezależność Polski za przyczyną mas ludu, przyznać trzeba zdrowa myśl w tem leżała, wszak i tu mówi Krasieński „z szlachtą polską — polski cud, cudów cud“. Ale zarazem dodaje: „...Szata ludu nieskalana, przenajświętsza i świetlana, jak niewinność trudu trudów — dotąd czysta w grobie leży.... ten kto wzniesie pierwszy rękę, by śnieg zetrzeć z tej odzieży, kto przemieni w zbrodnię mękę — ten przeklęty!“ Dążnością wrogich żywiołów społeczności polskiej — było, a w zaborze rosyjskim dotąd jest, wyzyskać lud ku celom zbrodniczym zabicia własnej społeczności; pracę ustawicznego przeciwdziałania inteligencji czynem i poświęceniem dla sprawy ludu i Polski, pokonuje i raczej pokonało już usiłowania wroga. Lud Polski i naród nie dały się pomimo wszelkich zabiegów wrogich nieprzyjaciół Polski zwichnąć ani zakazić, i dziś może bardziej niż kiedy przedtem — zbliża się dola dla społeczności polskiej w której dalszą akcyę wyzwolenia podniesie „*wielki naród, silny sam*“.

Inteligencya, w jakimkolwiek narodzie i państwie to się dzieje, błądzi jeżeli nie łączy najniższe warstwy społeczeństwa do wykonywania obowiązków obywatelskich; usuwanie mas ludu od współdziałania w pracy ogólnego dobra wytwarza połowiczny byt narodu, wytwarza stan nienaturalny dogodny dla rządów jakiegokolwiek satrapy czy cara-despoty, — ale zarazem gubi rzeczywistą egzystencyę samodzielności narodu. A jeżeli mówimy o narodzie i narodowości, to rozumiemy, że narodowość jest żywotem całego narodu w każdej jego jednostce; skoro nie wszystkie jednostki jakiego ciała biorą udział w życiu — to życie takie jest życiem paralityka. Niestety po dziś dzień mamy własną narodowość, która z przyczyny, że usuwane były masy ludu od udziału w życiu społecznem pozostawione w apatyi

i ciemnocie doszły te masy do stanu nieżyty, dla tego to, mówi Trentowski:—„żyjemy wprawdzie, ale życiem paralityka“. Wiekowe zaniedbanie mas ludu, nie da się byle czem i jakobądź usunąć i trzeba bardzo sumiennej i mozolnej a ostrożnej pracy, by nieskalanie i z pożytkiem dla sprawy ogólnej masy ludu apatyczne i bezmyślne do życia powołać. Nie jeden zawoła: „Szkoła ratunkiem dla ludu“. Gdy postawimy zapytanie: Jaka? Nikt nam wyczerpująco nie zdoła odpowiedzieć. Idziemy dalej i stanowczo twierdzimy, że oświata i tem samem szkoła dla społeczności każdej jest niezbędnym i nieodzownym czynnikiem życia i bytu, że właśnie dla tego, że narodowości polskiej brakło światła, więc i upadła może dla tego. Jednakoż twierdzimy, narodowość nie uczy się w szkole, ale wyrabia się w domu, w rodzinie i w życiu społecznem. Gdyby nie tradycye własnej zagrody, lud polski w skutek najazdu stuletniego, straciłby dotąd cechę pierwotną, ale żyje wedle dawnych tradycyi, więc ma swoje w gminie przechowane obyczaje i zwyczaje, zachował domowe cnoty i rodzinną wiarę—i dla tego, jakim był przed stu laty jest po dziś dzień. W życiu społecznem o wiele silniej wyrabia się idea narodowości, a objawia się od razu w czynie; czynne zapasy z wrogimi żywiołami idei polskiej, nadały narodowi moc niespożyta, przed którą i wróg korzyć się musi. Złączenie tradycyi rodzinnych z życiem społecznem objawiającem się w spełnianiu powinności obywatelskich, tworzy podstawę idei narodowości; postęp narodowości ku lepszemu—samo przez się wytwarza konieczność nabywania światła. W wielu społeczeństwach narodowościowych znajdzie badacz w stosunku do innych narodowości bardzo lichej stan oświaty ogólnej, a jednak wielką siłę poczucia narodowego i patriotyczną ofiarność w obronie ojczyzny; narodowość każda tem silniejsza i pewniejsza bytu niezależnego, im ogólniejszy, a więc powszechny jest w teje udział w spełnianiu powinności obywatelskich dla rodziny, dla kraju i ojczyzny. Ztąd wynika, że, jak dla każdego pojedynczego człowieka szkoła życia jest podstawą jego działalności i bytu, tak

samo dzieje się i w życiu narodów; im trwarszą szkołę życia przeszedł każdy pojedynczy, tem silniejszy hart ducha i pewniejszą moc działania nabywa; tak samo dzieje się i w życiu narodów. W zasadzie więc „Centralizacya“ chciała wytworzyć w Polsce pełne życie, inteligencya i masy ludu miały się wzajem wspomagać; ale nie obliczyła siłę inteligencyi w porównaniu do mas ciemnych i bezwiednych i chciała od razu „szarlatańskim plastrem goić wiekowe rany“; nie przeczymy radykalnym był zamiar „Centralizacyi“, ale użyty środek zbyt błahy, bo środkiem tym nie było „wytwarzanie sił własnych“, ale zwykła, chociaż z największem poświęceniem prowadzona *agitacya*. Nie przeczymy, środek ten w innych stosunkach, ale nie w naszych, daje się skutecznie zastosowywać; mianowicie w społeczności ukonsolidowanej, partyjne pojęcia i dążności, przeprowadzają się częstokroć—*agitacyą*. We Francyi, Belgii, Anglii, we Włoszech, a już teraz i w Niemczech — *agitacya* ma swoją moc, im silniej prowadzona, tem pewniejsze korzyści stworzyć może; ale to są społeczności niezależne, jednolite i mające samowiedzę mas bytu narodowego, a tylko w takich *agitacya* ma miejsce i racyę bytu, albowiem czy te lub owe poglądy partyjne tam zwyciężą, czy taki lub owaki wyjdzie z urny wyborczej lub czy większość parlamentarna taka czy owaka stanowiąc ma o dobru ojczyzny, nie stanowi to u tych niezależnych społeczności — owego nadzwyczaj wieloważnego środka, jak właśnie w skutek wyjątkowego położenia społeczności polskiej—*być albo nie być!* — „*Agitacya*“ szczególnie na masy ciemne jest obosiecznym mieczem, gdyż ciemnemu daje miecz do ręki; a w którą stronę „ślepy miecz“ spadnie — *agitatorowie* r. 1846 niespodziewając się silniejszej kontr-*agitacyi*—*przejrzeć* nie mogli, i dla tego ciężkiemu zawodowi ulegli. Najszczytniejszy zamiar dzierżyli zwolennicy „*centralizacyi*“ w r. 1846, ale na zbyt nikłej podstawie budowali swe pomysły; rozhukany, ciemny i niedoświadczony celu, kierunku i dzikiej siły żywioł—użytym miał być ku budowie ojczystego gmachu, tymczasem fala wzburzona tego dzikiego



żywołu własny swój byt druzgotała i gmachu ojczywego święte przybytki skalala. Inne stanowisko bylo w r. 1830 rządu powstanczego i przewodnikow ruchu owczesnego w narodzie; w epoce powstania z r. 1830 mogl śmiało rząd powstanczy przy armii 75.000 wynoszacej, powołac lud ku obronie ojczyzny, stworzyć pospolite ruszenie przeciw barbarzyńskiemu ciemiezcy, wywołac z przeszłości postacie Kilińskiego i Głowackiego, wszystko użyć co władza i obowiązki spełnić nakazywały. Niepowołanie ludu, szlachty, mieszczan i włościan, a szczególnie tych ostatnich ku spełnieniu obywatelskiego obowiązku względem dobra ogółu i ojczyzny, nie danie ludowi atrybucyi, jakie każda wolna społeczność dzierży, wykazuje pogwałcenie praw, jakie każdy naród używa ku obronie własnej, cechuje stronnictwo działania; piętnuje niedołęztwem i tchórzostwem owoczesny rząd powstanczy, dyktatorów odbierających nawet mieszczanstwu warszawskiemu broń, sejmowe izby a zarazem tych co powstanie wywołali; bano się własnego narodu i niepowołano go pod broń, wszystkiego miał dokonać żołnierz, którego, wodzowie wiecznie zmieniani, w końcu rozbroili. Co rząd z r. 1830 dokonać miał zwykłym rozporządzeniem powołując pod broń całą ludność, miała uzupełnić „Centraliracya“ w r. 1846 „agitacyą“; ale w r. 1830 była armia i rząd jawny, były środki i siła pewna, był bój otwarty, a w r. 1846 miała się dokonywać walka na noże i kosy, oto różnica zadania i użycia środków. Gdyby w r. 1830 przodownicy w narodzie nie bawili się półśrodkami i raczej więcej dbali o naród niżli o carską łaskę i postronnych poszepty — nieodmiennie powinni byli lud powołac pod broń i rozrzucić pomiędzy szeregi regularnego żołnierza, powinni byli urządzać partyzanckie ruchome kolumny w całym kraju i wszędzie kojarzyć pod chorągiew naród aż do niedołężnych starców; a wówczas byłoby zwycięztwo po polskiej stronie. Bojownicy Polski z r. 1830 święcie spełnili swą powinność, ale naród jako naród nie, bo mu dopełnić powinności obywatelskiej własni przodownicy nie dali. Gdyby był lud w r. 1830 brał

czynny udział w boju z wrogiem, jakikolwiek byłby rezultat, zły czy dobry, byłby się poczuł obywatelem kraju i ojczyzny; koleżeństwo broni i powinność spełniona — byłyby chrztem wyzwolenia z ciemnoty wiekowej, a tem samem w ostatnich swych kończynach naród poczułby się narodem. W „centralizacyi“ byli ludzie, którzy ten błąd czuli i rozumieli — więc popadli w ostateczność odrębną, i tylko przez lud dobić się chcieli niezależności; jednakże chwycenie się takiej ostateczności, przedstawia chybiony cel i źle użyty środek, ale nieporównanie wyżej stawia ludzi czynu z r. 1846, niżli owych z 1830, którzy negacyą idei niepodległości i pozbawieniem się świętokradzkim własnych sił, raczej najezdcy byli pomocnymi niżli ojczyźnie. Rząd z r. 1830 i 1831 działał z wiedzą dokładną tego co spełnia, gdy „centralizacya“ polegała na illuzyi tylko. Kilka dni krwawych zapasów i strasznej doli przeszły w r. 1846, jako ciężki sen gorączkowy, z którego naród obudziła zimna rzeczywistość; że tak było świadczą słowa ś. p. Franciszka hr. Wiesiołowskiego: „Zbłądziliśmy wiele, nie przeczę, nierozważnym zapałem, zbytnią ufnością w świętość naszej sprawy i cnoty jej kierowników. Z zaparciem własnem rzuciliśmy się w odmęt... ale geniusz dziejowy pocieszał mnie w chwilach zwątpienia, wskazując na to, iż *w dziejach nic nie idzie marnie* <sup>1)</sup>).

Nawiązując wypadki dziejowe do testamentu ś. p. Dąbrowskiego — dochodzimy do r. 1863. Wypadki tego czasu stały część Polski w epoce przeobrażania się; w Galicyi wprowadzone zostały ustawy konstytucyjne — samorząd tego kraju oddany w ręce narodu, aż do granic łączących ustrój własny z państwem Austro - Węgierskiem — dozwala tej części Polski konsolidowanie się w imię dobra własnego, język polski stał się urzędowym, władze miejscowe powierzone krajowcom, sejmy doroczne uchwalają budżety, mają pewny wpływ na administracyę kraju, szkół i urządzania

1) Franciszka hr. Wiesiołowskiego: Pamiętniki z r. 1845 — 1846. Lwów 1868.

się ekonomiczno-społeczne. Wydział krajowy administruje funduszami krajowymi i instytucjami wszelkimi w myśl postanowień sejmowych; jest oraz najwyższą władzą autonomicznych organów, jak rad powiatowych, gminnych, rad szkolnych, rad zdrowia i t. p. Korona przychylnie patrzy na rozwój tej części Polski; a społeczność z coraz większą otuchą idzie się pracy organicznej, do której wszystkie warstwy ludności są powołane; co raz to większe znaczenie nabiera też ten kraj w stosunku do innych ziem Polski, i w niedalekiej przyszłości musi stać się widownią ważnych przeobrażeń, jakie, w myśl tego cośmy poprzednio wyrazili, w dziejowym rozwoju Austro-Węgier rozwikłać się mają. Rok 1863 zastał Galicyę w zaczątku rozwoju obecnego. Do chwili obecnej państwo Austro-Węgierskie coraz wyraźniej przybiera cechę federacyjnego ukształtowania się, i tem samem coraz to większą siłę samo w sobie znajduje. Inaczej działo się i dzieje w sąsiednim imperium Rosyjskiem; jakie znaczenie w skutek tego ma to państwo w obec Europy zachodniej staraliśmy się poprzednio nakreślić;— rozkład tego kolosu Północy poprzedziło powstanie w ziemiach polskich berła carów kongresu wiedeńskiego z r. 1815 postanowieniami oddanych.

Powstanie w r. 1863 ma zupełnie odrębną cechę, od poprzednich usiłowań narodu poprzednie;—mianowicie wykazuje *siły własne* narodu: był rząd narodowy, była cała administracya organizacyjnie przeprowadzona, wojskowa, cywilna i sądowa władza; rozporządzenia rządu drukiem ogłaszane, odezwy, raporta i t. d. Duch narodu manifestował się—szlachetną dumą ludu wolnego w obec ciemńcy: naród od razu zażądał od caratu — *niezależności*, i nie wchodził w żadne dalsze pakta. Było więc wiele danych okazujących, że naród powstający przeciw caratowi nie liczył tyle na obcą pomoc, ile raczej na własne siły, i co większa *urządził się samodzielnie i samoistnie w oczach wroga* i pod strażą jego bagnetów, policyi i tajnych szpiegów. Nareszcie powoływała władza narodowa wszystkich do spełnienia powinności obywatelskiej w imie *niepodległości*

*ojczyzny*; pod sztandary narodowe wszystkie warstwy społeczności stawały do boju z wrogiem. Mimo to skutki ruchu z r. 1863 zarazem wykazały, że nie było jeszcze zupełnie wykończonyj organizacyi narodowej, że partye tak zwanych „białych“ i „czerwonych“ nie były z sobą w zupełnej zgodzie i porozumieniu, a oraz, że partya odrębna tak zwanych „Mierosławczyków“ przeciw postanowieniom rządu narodowego i paraliżując łączność działania, wciskała się koniecznie do objęcia steru i swoim samowolnem krzątaniem niweczyła zgodność działania, tem samem grzebała do razu ruch powstańczy; nie carat ale raczej „Mierosławczyki“ zwalczyli powstanie w r. 1863<sup>1)</sup>. Widzimy więc i w r. 1863, że w akcji przeciw caratowi — naród miał „siły własne“, postąpił w wytwarzaniu „sił własnych“, bo wszystkie składniki społeczności — najwyżsi i najniżsi, brali udział w walce; ale organizacya nie była wykończoną skoro *zgodności* w działaniu niezdolano otrzymać, toż brak tej zgodności dopomógł wrogowi do pokonania powstania. A chociaż tak się stało, społeczność polska od czasu tego, ignorując pobyt władz rosyjskich w ziemiach polskich, pracy nie zaniedbuje; rozwój pod każdym względem wysoko postawił dziś ziemie polskie pod zaborem rosyjskim i coraz do większej siły naród w oczach wroga dochodzi. Koteryjne kilku zachcianki jakichś paktów z ciemną, nie wpływają na zmysł zdrowy narodu; naród żyje w pracy około dobra własnego i patrzy na gasnące życie caryzmu. Polska nie dobywszy miecza doczeka niedalekiej chwili, że caryzm o łaskawe względy tejże dopraszać się będzie; na ponętę wywiesi federacyjny stosunek Polski z Rosją, jako jedyne ratunku dla siebie samego; szukać będzie popieraczy tej idei w społeczności polskiej, ale zaskoczony własną niemocą, zbiegiem wypadków i w moc konsekwencyi dziejowego porządku, zagnalonym będzie zejść z widowni dziejowej, a Polska zostanie Polską — sama w sobie. Owocem powstania z r. 1863 było usamowolnienie włościan

1) „Pamiętniki Jen. Ant. Jeziorańskiego r. 1863“. Lwów 1880, t. I.

w zaborze rosyjskim a nawet i w caracie; rząd narodowy z r. 1863, tak zwaną „złotą hramotę“ zmusił caryzm do wykonania nakazanego wyzwolenia włościan, i tem samem prześcignął nieporównanie niedołężne rządy powstania z roku 1830. Uwolnienie włościan w caracie i w ziemiach polskich, to objaw niezawodny porodu nowej ery w dziejach społeczności rosyjskiej, a początek konania caryzmu.

Z wszystkich poruszeń narodowych po rozbiciu Polski i upadku Księstwa Warszawskiego, tylko jedno powstanie z r. 1863 okazuje *umiejętną organizację*, a zarazem świadczy, że słowa ś. p. Dąbrowskiego weszły w czyn i w życie społeczności polskiej, i stanowią już teraz rdzeń dążności narodu:

*„Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materialnych zasobów zadaniem waszem, bezczynne spuszczenie się na obcą łaskę zhańbiło naród—więc nie dopuszczajcie nowej hańby i nie proście o nic; w pracy ustawnej wyrabia się siła ducha i ciała, kto pracuje ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Wzajem siebie i pokolenie Wasze przestrzegajcie ku dobru ojczyzny — ta będzie waszą, własną pracą, własną siłą i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najmoźniejszych jednako powstała. Wiara niech Was krzepi w Boga błogostawieństwo skoro w jedni i zgodzie, dodając sobie wzajem siły i otuchy w pracy około zbawienia Ojczyzny wytrwacie“.*

\*

\*

\*

Od poglądu ogólnego na stan i stosunki narodu polskiego, od chwili ustanowien kongresu wiedeńskiego po czas obecny — przejdziemy teraz do szczegółowego rozpatrzenia dziejów Polski od r. 1815 do 1830; czytelnik poznawszy widzenie rzeczy nasze na sprawy narodu ostatnich lat pięćdziesięciu, tem dokładniej, wglądając w szczegóły wraz z nami, znajdzie uwidocznionem to, czego wyniki mieszczą się w tej części pierwszej naszego opracowania.





Biblioteka WSP Kielce



0329757